Nr. 2. — We Lwowie 5. stycznia 1906.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część stronicy 8 K. Czwarta część stronicy 12 K. Trzecia część stronicy 15 K. Połowa stronicy 20 K. Cała stronica 40 K. Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

341 8—26

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne budowy wagonów i maszyn w Sanoku

wykonuje:

Kompletne urządzenia Gorzelń, Destylarń spirytusu, Magazynów, Browarów, Rafineryi nafty, i t. p. zakładów przemysłowych.

MASZYNY i KOTŁY PAROWE — PARNIKI — KADZIE ZACIERNE CHŁODZĄCE — APARATY DESTYLACYJNE, CIĄGŁE i PERYODYCZNE, NAJNOWSZE i NAJOSZCZĘDNIEJSZE — POMPY — TRANSMISYE — ZBIORNIKI ŻELAZNE KAŻDEJ WIELKOŚCI, i t. p.

WAGONY WSZELKIEGO RODZAJU—WOZY TRAMWAJOWE — WÓZKI DLA KOLEJEK POLNYCH i LEŚNYCH — WSZELKIE KONSTRUKCYE ŻELAZNE — NARZĘDZIA WIERTNICZE — RURY ŻELAZNE STOJĄCO LANE — ODLEWY ŻELAZNE — SIKAWKI — KOMPLETNE RYGI WIERTNICZE.

WALCE DROGOWE — KONSTRUKCYE MOSTOWE i DACHOWE.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSWO NA GALICYĘ FIRMY F. RINGHOFERA W ŚMICHOWIE

OSOBNY ODDZIAŁ BUDOWY WAGONÓW dostarcza CYSTERN do transportu spirytusu lub melasy, specyalnych WAGONÓW do transportu piwa, mięsa, i t. p.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE Dyrekcya fabryki w Sanoku, lub Centralne Biuro we Lwowie, ulica Kościuszki (gmach Banku krajowego).

W Hulczu

poczta i stacya telegraficzna w miejscu, stacya kolei Bełz, są na sprzedaż buhajki z obór zarodowych pełnej i pół-krwi rasy Simentalskiej po cenie 1 korona 20 groszy i 1 korona 60 groszy za 1 kilogram żywej wagi. Z chlewni centralnej, po importowanych rodzicach, prosięta w różnym wieku, po 1 koronie 60 groszy za 1 kilogram żywej wagi. Bliższa wiadomość u Zarządu dóbr. 366 5—10

ROLNICYI

uchronicie swoje bydło przed rozmiękczeniem i kruchością kości, które to choroby, wskutek ubogiej w części mineralne paszy, pojawiają się, podług orzeczenia weterynarzy, dodając do karmy

BARTHELA WAPNO PASTEWNE.

Kilka dekagramów, dawanych w celu zapobieżenia chorobie, pomogą tak, jak tyleż kilogramów po wybuchu choroby.

Na pół roku wystarczy 6—7 kg. dla krowy, a 3—4 kg. dla świni.

Pouczenia, na żądanie, bezpłatnie i franco.

Wydatek mały, zysk 1.000-krotny. 276 15—24

Ostrzega się przed naśladownictwami.

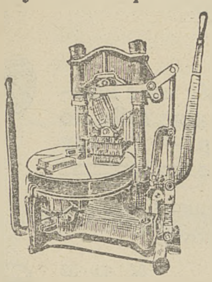
5 kilogramów na próbę, do każdej stacyi pocztowej franco, za zaliczką 2·40 koron; 50 kg. 12 koron — ze składów we Lwowie i Krakowie.

M. BARTHEL & Co. Wiedeń, X|3 Siccardsburggasse 44.

Koresponduje się po polsku.

Dlaczego kupować zagranicą?

Czy ma Pan piasek?



Dostajesz Pan wszystkie maszyny i formy do wyrobów cementowych, a mianowicie: prasy, stoły do wyrobu dachówek, podkładki prasowane i lane, matryce i szablony, formy do rur, farby, oleje, młynki do mielenia farb z cementem, podanie sposobu co do tych wyrobów, i t. d. w **fabryce maszyn**

ENDLERA

(istniejącej już od lat 20) teraz **w Pfaffstätten** obok Wiednia, przy Kanale nr. 106.

Wszystkie podane formy są na składzie, i można je oglądać lub też obstalować. 373 9—52

Referencye u p. Stanisława Śnieszka właściciela dóbr w Lubelli o. p. Dobrosin, jakoteż u p. inżyniera Adolfa Sumpera w Rzeszowie i z całej Galicyi na życzenie.

TELEFON 303. ADRES TELEGRAMU: E. HAUSMAN. LWÓW.

E. HAUSMANN

Lwów, pasaż Hausmanna l. 6.

PIERWSZE KRAJOWE ZAKŁADY DLA WSZELKICH URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH.

Buduje centrale dla światła i przenoszenia siły, telefony, gromochrony, urządzenia sygnalowe, itp. 396 3—10

Największe składy wszelkich materyałów, jak też Świeczników.

Kosztorysy darmo i opłatnie.

Nr. 2. Lwów dnia 5. stycznia 1906. Rok XXXIX. Tom LXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika" i Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Skarga z Prus.

Pan M a d e y s k i w Parchaczu otrzymał od jednego z robotników ruskich z Sokalskiego, będących na zarobku w Niemczech, list, który łaskawie zakomunikował redakcyi.

List ten (w oryginale w biurze redakcyi przechowany) w dosadny sposób charakteryzuje nasze stosunki. Gromy potępienia rzuca się na tych, którzy tego rodzaju wyzyskowi i obałamuceniu chcą przeszkody stawiać, a miano „obrońców" i „opiekunów" ludu uzurpują sobie ci, którzy takie wychodźtwo propagują!

List, bez dalszych komentarzy, przytaczamy dosłownie:

Rittgarten, 29/12 1905.

Niechaj będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

Wielmożny Panie.

Prosimy Wielmożnego jaśniego Pana oto.

Jeden człowiek z Debreczyna, na imiono Mikołaj Neczaj, zebrał nas 60 ludzi i przyprowadził nas do granicy. Na granicy on mówi do nas tak. Ludzie, mnie się od was od każdej osoby należy sie po 2 koron, i nikomu nie mówcie że wy mnie zapłacili po 2 korony. ja was zato dam w dobre mniejsce do Prus na robotę

Oddał nas inszemu Agentowi, a sam pojechał inszą drogą. Otży my robimy tutaj w jednego Pana 9 miesięcy, a my mnieli tylko robić 8 miesięce. Teraz następuje już dziesiąty mniesiąc, ten Pan wypuścić nas nie chce, zostawił naszych pieniędzy po 50 marek kałcyji i jesteśmy pokrywdzony, i nas oszukuje.

Prośimy Wielmoznego jaśniego Pana, ażeby Wielmozny Pan nato zauwazał, aby ten człowiek, Mikołaj Neczaj, nas nazad tam dostawił, zkąnt nas zabrał, a tego Mikołaja prosimy pana oddać jego do sądu, za ten biedny naród którym się poniwira i z głodu umira.

adres do nas
Robotniky.
Ritgarten, Holzendorf, Prenzlaw.
u Pana Arnima
Gitenberg.
kraje. Strasburg.

W żywotnej sprawie.

Towarzystwo nasze gospodarskie cierpi na brak członków. Brak ten odbija się nietylko w słabszych dochodach, a więc materyalnie na w stosunkach tego Towarzystwa, ale bardziej jeszcze moralnie. Przez brak bowiem członków — nie może ono należycie spełnić swych zadań duchowych, owego apostolstwa postępu rolniczego, ze stratą dla rozwoju naszego rolnictwa i szkodą dla zasobów krajowych. Ten niedostatek duchowy, jest dotkliwszym nawet jak materyalny. Nie brak mu przyczyn u nas, a zwłaszcza w chwili obecnej, w której ciężkie warunki zniechęcają do rolnictwa; obok tego jednak, głównym powodem jego jest nasza gnuśność, której ulega i nasz stan rolniczy. Powinniśmy zaradzić złemu — przymnożyć ilość członków — wciągnąć wszystkich, którzy należeć powinni do naszego Towarzystwa, aby się do niego

wpisali, i nie tylko wpisali ale wraz z nami w Towarzystwie tem pracowali. Postępujmy w tem radykalnie. Ci którzy obok nas pracują na roli, czy to właściciele dóbr, czy dzierżawcy, czy rządcowie i ekonomowie, powinni należeć do Towarzystwa. Majętniejsi śród nas nie powinni dopuszczać, aby oficyaliści ich agronomiczni (tak jak to ku zgorszeniu naszemu działo się dotychczas), nie należeli do Towarzystwa. Owszem, mają oni być zachęcani przez tych, którym podlegają, aby uczestniczyli w spólnej pracy Towarzystwa i choćby po ziarnku dokładali do dorobku jego naukowego, czy to teoretycznego, czy też praktycznego. Gdzie większa siła majątkowa, tam też większe powinniśmy spotykać przejęcie się sprawą publiczną, w tym razie dbałością o postęp ogólny rolnictwa krajowego.

Z drugiej strony, obowiązkiem naszego Towarzystwa gospodarskiego, jest jak największe zbliżenie się do pracującego rolnictwa, do tych, którzy w czyn zamieniać mają to, co Towarzystwo swemi staraniami — pracą i zabiegami dla rolnictwa krajowego przysporzyło. Jak trudno jest jednak od zamiarów dojść do istotnej jakiejś zmiany stosunku między rolnikami naszymi a Towarzystwem gospodarskiem .Jakże trudno uczynić ten stosunek ściślejszym! Dwie drogi prowadzą teraz ku temu celowi.

Jedną stanowią doświadczenia rolnicze, przedsiębrane przez Komitet naszego Towarzystwa wespół z akademią Dublańską (i instytucyami z niej powstałemi). Doświadczenia te nastręczają dobrą bardzo sposobność osobom pracującym w naukach rolniczych, do zaznajomienia się z krajem i rolnikami, do wymiany wzajemnej myśli i doświaeczeń. Zetknięcie się takie teoryi z praktyką, podziałać może nadzwyczaj dobroczynnie na nasze rolnictwo. Teoretyk rozprowadza ciepło zamiłowania tej umiejętności której oddajemy się to jest rolnictwa. — Niejednokrotnie podnieść on może horyzonty zapatrywań praktyka na to, co cenić wypada — na odwrót zaś, wpływ praktyki odbija się w usiłowaniach teoryi do rozwiązania tych zadań, które dla rolnictwa naszego kraju mają donioślejsze znaczenie — a które odkryć może, poznając kraj z blizka, z bezpośredniego zetknięcia się z nim i to rozwiązania w sposób taki, jaki w warunkach naszego rolnictwa jest właściwy i prawdziwie przydatny.

Niestety pierwsza ta droga jest kosztowna, wymaga aby podjętą być mogła, opierając się w przeważnej części na zasiłkach państwowych lub krajowych, takich zasiłków i oddziałuje więcej na jednostki jak na ogół. Z tem jednak o tyle musimy się pogodzić, że Towarzystwo nasze nie tylko najliberalniej postępuje w oddawaniu członkom różnych prób do przeprowadzenia, lecz owszem niejednokrotnie musi o to zabiegać, aby znaleźć chętnych do tego, sumienne bowiem wykonywanie takich zadań, wkłada na gospodarzy zachód i bardzo kłopotliwy trud.

Drugą drogą oddziaływania Towarzystwa gospodarskiego na rolnictwo krajowe, to akcya za pośrednictwem Oddziałów. Autonomia tych oddziałów jest bardzo znaczna. Mają one ręce zupełnie rozwiązane o ile chodzi o zawisłość od Komitetu; natomiast, miejscowe i ogólnej natury warunki sprawiają, że Oddziały mimo dobrych chęci, nic albo zaledwie mało bardzo mogą zdziałać. Przedewszystkiem są one za rozległe, a obok tej swej rozległości nie są one w stanie skupić w sobie dość takich, którzyby poświęcić mogli czas swój dla rolnictwa krajowego, a dodać wypada, że zastęp tych ludzi, może wyjątkowo w okresie lat obecnych coraz maleje.

Druga ta droga oddziaływania Towarzystwa wymagałaby aby Rady stojące na czele Oddziałów, znały dokładnie Oddział. Warunki jego gospodarskie — podział obszaru który obejmują według tych warunków — co, jaki z tych działów obecnie produkuje — co spożywa, a ile oddaje handlowi, czy to wewnętrznemu czy wywozowemu — coby

---

Listy z podróży.

Napisał MARYAN JĘDRZEJOWICZ.

XIX.

Wielki piątek.

Popołudniu byliśmy w kościele.

Jest to raczej duża kaplica, należąca do klasztoru Lazaristów, dzisiaj bogato zielenią przystrojona.

Nabożnych było wielu, między nimi młodzi chłopcy, w mundurkach szkolnych, z tutejszego francuskiego kollegium, które księża utrzymują.

Nastrój skupiony, poważny — wszak to modlą się pionierzy chrześcijanizmu na dalekich kresach, pamiętni fanatycznych rzezi.

Cisza — później zaczęto odmawiać litanię w języku łacińskim. Ze słowami dawno niesłyszanej modlitwy szły myśli mimowoli w rodzinne strony. — Pierwszy raz może zaciężyła świadomość, że jeszcze dłuższy przeciąg czasu i wiele przygód dzieli nas od chwili powrotu.

Ponieważ piątek to święto Bajramu, dopiero nazajutrz rano wybraliśmy się w towarzystwie konsula do walego z wizytą.

Obecny gubernator Damaszku zajmował przedtem w Konstantynopolu krzesło ministeryalne — dla postępowych poglądów popadł w niełaskę i jako wygnaniec polityczny, musi się zadawalniać godnością namiestnika na prowincyi.

Stosunkowo młody jeszcze człowiek, o gładkich formach towarzyskich, płynnie mówiący po francusku, przyjął nas nadzwyczaj uprzejmie i z ciekawością wypytywał o dotychczasowe nasze wrażenia z podróży. Zaznaczył, iż ma wyraźne wskazówki z góry, aby nam we wszystkiem iść na rękę, ofiarował większą niż zwykle eskortę, z uprzedzającą grzecznością obiecał pozbierać i udzielić nam ile możliwie dokładnych wiadomości i wskazówek co do szlaku, jakiego — wyjechawszy z Damaszku — powinniśmy się trzymać

Z zajęciem przypatrywał się mapie Oppenheima, na której naprzód ołówkiem wszystkie etapy mamy naznaczone.

Tego samego dnia obejrzeliśmy konie u wielkiego miejscowego handlarza.

W dość obszernej i widnej stajni stało dwadzieścia cztery ogiery. Dobrze utrzymane, już uczone w tym kierunku, chodziły po jarmarcznemu na wyprowadzeniu. — Przeważna liczba była siwych.

Nie mogły one mieć pretensyi do czystości krwi — może kilka z nich było *près du sang* — inne, zwykłe konie półkrwi. To też głównymi odbiorcami są w tej stajni wojskowi, potrzebujący silniejszych, choćby mniej rodowych, koni wierzchowych.

mógł i jak produkować i jakby mógł produkcyę swoją nadal najkorzystniej obracać. A że potrzeba aby tę sprawę zbadano przy pomocy najróżniejszych źródeł na miejscu to rzecz pewna, jeśli się niema z obrazu na domysłach opartego wyprowadzać najfałszywszych wniosków, któreby tylko pracę taką zmarnowały.

Takie zbadanie sprawy w odrębnych działach Oddziałów, wyprowadzenie wniosków nad tem, co i jak ma być podjęte aby w przyszłości lepiej powodzić się mogło rolnictwu tych działów, oto treść odczytów, którymi najprędzej wyprowadzićby można było z apatyi rolników sproszonych na zgromadzenia, odbywać się mające od czasu do czasu po za siedzibą Oddziałów, w miejscowościach głównych działu jakiegoś do których rolnicy tego działu zjeżdżają się najchętniej.

Dla przeprowadzenia takich badań nad ekonomicznymi i innymi warunkami rolnictwa, potrzeba wprawy obok wiadomości — Do roboty takiej musi być powołaną siła zawodowa. Możeby należało spróbować tej drogi do pierwszych zebrań, któremi zbliżyłyby się Oddziały do rolników zamieszkałych w okolicach dalszych od siedziby Oddziału, a tą drogą możnaby przymnożyć członków i zainteresowania dla naszego Towarzystwa. Zebrania w miejscach po za siedzibą Oddziałów, należałoby urządzać od czasu do czasu — i podtrzymywać za ich pomocą styczność z rolnikami.

X...r.

Giełda — a produkcya spirytusu.

Mówiąc niedawno na tem miejscu o asocyacyi w rolnictwie*), o tem, czego można spodziewać się po spółkach rolniczych, jeżeli one powstaną u nas w różnych punktach kraju, na wzór zawiązanej w roku 1903 „Bocheńskiej Spółki magazynowej", i wezmą w swoje ręce zbyt produktów rolnictwa, powiedziałem, że ich powodzenie wiele zależeć może od notowań cen na wiedeńskiej giełdzie towarowej — które, jakkolwiek powinnyby mieć znaczenie raczej lokalne, niż ogólne, rozchodzą się jednak po całym kraju, i są dyrektywą dla wszelkich tranzakcyi. — Te to notowania są w stanie albo skupić producentów rolnych pod sztandarem spółek, albo odstręczyć zupełnie od akcyi zbiorowej.

*) Nr. 39. 41, 43, 44, 46 *Rolnika* z roku 1904.

W roku 1903 wydaną została w Austryi nowa ustawa o organizacyi giełd na produkty rolnicze — znamienna tem, iż zniosła handel terminowy i dała kołom agrarnym wpływ na giełdzie, ku wielkiemu przeciwnego obozu niezadowoleniu. Nie dosyć jest jednak, iż wpływ ten został zapewniony na papierze — trzeba jeszcze, by raz zdobyty przez rolników, był rzeczywistym, a nie fikcyjnym tylko, jak jest teraz.

Już podczas ukonstytuowania się prezydyum giełdy i sądu polubownego, przychodziło staczać zajadłą walkę, by do prezydyów nie weszli ludzie, którzy w rozprawach o handlu terminowym zbyt wybitne, a nieprzychylne agraryuszom zajmowali stanowisko. Musiano na razie odstąpić od pewnych żądań, a wskutek tego, prezydyum sądu polubownego wybrano, bez udziału w głosowaniu agraryuszów, wbrew ich życzeniom, tak iż ci zaledwie wybór drugiego wiceprezydenta giełdy zdołali przeprowadzić po swej myśli.

Zaraz wtedy stanęło na tem w ich stronnictwie, że aby nowa ustawa nie stała się martwą literą, musi być wydany taki regulamin urzędowego notowania cen, któryby dawał rękojmię, że te notowania są zgodne z rzeczywistemi cenami produktów rolnych.

W Wielką Niedzielę rano nabożeństwo uroczyste — ścisk wiernych, konsulowie francuski i austryacki z pompą występują — kawasi w mundurach galowych — przed kościołem tłok, powozy przez wązką uliczkę ledwo przejechać mogą — spotykamy nos w nos fiakra — niepodobna się rozminąć, wysiadamy i z ciekawością przypatrujemy się, co dalej.

Jeden furman zaczyna cofać, ludzie usłużnie dopomagają, skręcają powóz tyłem do otwartej bramy poblizkiego dziedzińca i przejazd wolny na nowo.

Między publicznością wychodzącą z kościoła, znaczna liczba kobiet w strojach narodowych. Dzielą się one na dwie grupy: biało i czarno ubrane — suknie atłasowe z wierzchnią spodnicą na głowę zarzuconą — naszywane koronkami — a staniki złotym lub srebrnym haftem zdobione.

Bardzo to ładnie wygląda.

Mężczyźni po europejsku, czerwone fezy na głowach — tych nawet w kościele nie zdejmują.

Popołudniu zwiedzanie słynnego meczetu Dżami El-Kebir albo Dżami El Umawi zwanego.

Pierwotnie bazylika z relikwią (głową świętego Jana Chrzciciela) w roku 715 przez Kalifa el Welid Ibn Abd-el-Melik wspaniale przebudowana.

W roku 1893 przez nieostrożność robotników, lutujących blachę na dachu, wybuchł pożar, meczet wewnątrz zgorzał doszczętnie, zostały mury, kopuła główna i trzy minarety.

Odbudowano go już całkowicie i jak utrzymują ci, którzy pierwotny widzieli, zupełnie wiernie co do szczegółów architektonicznych.

Rozkład ten sam pozostał.

Dla mnie — może dla tego, że inaczej położony, nie ściśnięty innymi budynkami — meczet Omara w Jerozolimie o wiele więcej imponujący.

W Poniedziałek przed wieczorem pojechałem za bramę Bab-es-saghir do wielkiego cmentarza i mauzoleum, w którem leży córka Mahometa, Fatima. — Cmentarz rozległy, wiele pięknych grobów — w mauzoleum, dziwnie opuszczonem i źle utrzymanem, stare fajanse, któremi ściany wykładane, mogą znawcę interesować.

Ztamtąd naokoło miasta, błoniem szerokiem, po którem niedorostki na nieosiodłanych koniach harcowały, zawiózł mię dragoman do podnóża Anti Libanonu. — Tu wychodzi się na łyse czerwonawe wzgórze Dżebel Kasjun, z którego gliny — według legendy — urobione zostało ciało Adamowe, obok jaskinia, która ma być grobem Abla.

Dalej góra, wyjście dość strome i przykre, z niej widok na cały Damaszek.

Wiatr się uciszył — tumany kurzu, które przedtem oczy zasypywały, przestały dokuczać, można było swobodnie napatrzeć się całej piękności miasta.

Jakie były następstwa owego postanowienia — nic wiadomo.

Prawdopodobnie żadne; a na potwierdzenie tego pesymistycznego wniosku mamy dziś zdanie fachowe, tem bardziej znaczące, że nie wyszło ono z kół agrarnych, którym mógłby ktoś może zarzucić stronniczość, ale owszem, wyszło ze sfer, które giełda za sprzyjające sobie uważać zwykła.

Z okazyi nadzwyczajnego spadku cen spirytusu, p. Leon Frenkl, dyrektor tarnopolskiej filii Banku hipotecznego, wypowiada w nr. 52 *Rolnika* z roku 1905 bez ogródki, że notowania giełdy wiedeńskiej nie odpowiadają wymogom realnego handlu, i nie nadają się nawet do wypośrodkowania rzeczywistej ceny targowej, są bowiem tylko takiemi, jakiemi chcą je mieć wpływowe jednostki i grupy spekulantów, które zakupują spirytus w krajach wytwórczych na szereg miesięcy, z góry odliczając z cen notowanych koszta frachtu do Wiednia.

Wypowiadając tę gorzką prawdę pod właściwym adresem, dodaje p. Frenkl, że gdy w Berlinie płacą obecnie za spirytus kontyngentowany 43 marek, czyli 50 koron 30 groszy, to w Wiedniu, wedle notowań giełdy, cena jest 34 koron 25 groszy, to jest niższa o 16 koron 5 groszy na hektolitrze.

Ponieważ produkcya gorzelń galicyjskich w kampanii 1904/5 wynosiła 648.000 hektolitrów, to niechże sobie czuły czytelnik w duszy dośpiewa, ile na tych finansowych manewrach giełdy, kraj nasz traci.

Zdaniem p. Frenkla, dowozy spirytusu do Wiednia są tak minimalne, iż o nadmiernych zapasach mowy być nie może, a te jedynie, prawem stosunku podaży do popytu, mogłyby zniżkę cen usprawiedliwiać. Przeciwnie, popyt na spirytus rafinowany wzmaga się obecnie.

Wobec tego, słuszną ze wszech miar jest uwaga p. Frenkla, iż nad tą, wysoce aktualną kwestyą notowań giełdowych, nie można przejść do porządkz dziennego, i radzi, by nasi posłowie do Rady państwa, z których niejeden, będąc sam producentem, albo już jest poszkodowanym, albo będzie, naocznie zechcieli przekonać się w Wiedniu o obrotach w handlu spirytusem i o sposobie notowania cen giełdowych, a następnie postarali się u władz kompetentnych o usunięcie nadużyć, grożących coraz większemi stratami; bo jeżeli teraz, kiedy gorzelnie zaledwie w ruch puszczono, i podaż produktu z konieczności jest mniejsza, tak nizkie są ceny, to co będzie wtenczas, gdy przy pełnym ruchu gorzelń, masy towaru rzucone zostaną na rynki?

Nie może być dwóch zdań, iż pora, aby agraryusze od słów przeszli do czynów, które zapowiadali podczas konstytuowania się giełdy towarowej. To samo jednak, iż śladów tych czynów nie ma dotąd, dowodzi, iż siły są nierówne, a walka wymagałaby dużo wysiłków energii, jeżeli ma się skończyć zwycięztwem kół agrarnych.

Prostszą daleko, a niewątpliwie do celu prowadzącą jest droga zjednoczenia się wszystkich galicyjskich producentów spirytusu, ku czemu postawiono już pierwszy krok na wiecu w dniach 22 i 23 listopada 1903 roku.

Jeżeli to zjednoczenie przyjdzie do skutku, i obejmie przynajmiej 50 procent całej produkcyi galicyjskiej, wtedy obejdziemy się bez giełdy wiedeńskiej — sami będziemy dyktować ceny.

Wtenczas staną się nawet zbytecznemi nasze starania o refakcyę cen transportu spirytusu — postarają się bowiem o to same rafinerye czeskie i morawskie, jak również kraje alpejskie, do których nasz spirytus wychodzi, jeżeli będą chciały mieć go tańszym.

XAW. KAMOCKI.

Rozległe (mieszkańców przeszło 200000), przedstawia się dzisiaj, oświecone zachodzącem słońcem, nadzwyczaj okazale. — Zachwyca przedewszystkiem piękność flory — tyle rozmaitych najoryginalniejszych krzewów w ogrodach w mieście i naokoło miasta tworzy dywan o d seniu z niewidzianie silnymi odcieniami, któremu kopuły meczetów wieże minaretów, białe linie domów dodają jaśniejszego, czasem lśniącego kolorytu.

Powróciwszy wstąpiłem do Bazarów. Lubię tedy chodzić — chcę sobie utrwalić w pamięci ten Orient prawdziwy, jaki tu się na każdym kroku spotyka.

Wieczorem zawsze ruch może nie największy, ale najbardziej ożywiony.

Przysłuchuję się nawoływaniom przekupniów. Jeden drugiego chce przekrzyczeć „*Asal, ja burtu kau, asal*“! (jak miód pomarańcze jak miód!) woła jeden — „*ragif ja schlebab!*“ drze mi się drugi za plecami.

Osłupiałem. Z bramy o parę kroków przedemną wychodzi mężczyzna zupełnie nagi i jak gdyby nigdy nic spaceruje poprzed sklepami.

Nikt mu nie przeszkadza, nikt na niego nie zwraca uwagi.

Nieprzyzwyczajony, mimo iż u nas także czasem bywają upały do takiego laisser aller, pytam pierwszego przechodnia ubranego po Europejsku, czy i ja nie mógłbym tak wygodnie swojej toalety uprościć.

I owszem — powiada o ile Pan zechce uchodzić za waryata — tym wszystko wolno, uważani jako rodzaj dusz wybranych, prawie świętych, mają oni osobne przywileje — im wszystko wolno. — Ano co kraj, to obyczaj.

Pragnąłby człowiek wydostać się ztąd, rozpocząć na nowo koczowniczą wędrówkę, z którą się zżył.

Już mi się zaczyna uprzykrzać długie siedzenie na jednem miejscu — dzień za dniem przechodzi nieustannie, jożdżenie od stacyi do stacyi zabiera tyle czasu, iż na zajęcie się seryo drobiazgowem zwiedzaniem nie ma nawet czasu.

Gdy w domu jesteśmy wywołują nas co moment — koń stoi pod bramą.

Ogiera nie kupimy zdaje się żadnego, jest wprawdzie doskonały biały kucyk jakby stworzony do poprawy małych koników bośniackich, lecz właściciel jego mający stajnię wyścigową, wygrywa nim w Kairo biegi kuców i żąda cenę przesadnie wysoką, za taką szkapkę 6000 franków, kupiliśmy za to trzy klacze, o którem to zakupnie jutro wam doniosę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O niebezpieczeństwach polityki agrarnej

napisał

Ferdynand hr. Longueval-Buquoy,

tłómaczył z niemieckiego za zezwoleniem autora

DR. CAM. AUGUST RODAKIEWICZ.

(Ciąg dalszy)

Skutkami taryf agrarnych zajmuje się rozdział ósmy w myśl którego polityka agrarna wiedzie do obciążenia miliardowego przez podrożenie środków pożywienia. Cło bowiem odbije się niemal w zupełności na cenach krajowych — skoro zapotrzebowanie pokryć się daje li tylko przez dowóz.

Rzecz inna we Francyi, której zaludnienie nie wzmaga się i która posiada kolonie dostarczające zboża.

W Niemczech, biorąc za podstawę hamburskie ceny światowe za r. 1900, wywołają cła projektowane następujące nadwyżki cen, a mianowicie;

	na pszenicy	na życie	na jęczmieniu	na owsie
w myśl taryfy Caprivi'ego	26%	31%	18%	24%
„ „ „ Possadowsky'ego	42 „	45 „	27 „	44 „
„ „ „ agraryuszów	57 „	68 „	68 „	66 „
„ „ „ autonomicznej	50 „	54 „	30 „	53 „

Ponieważ plony łącznie z dowozem wykazują w roku 1900 240 milionów q, powoduje każda marka cła zbożowego obciążenie roczne ludności kwotą 240 milionów marek, a więc w myśl taryfy Caprivi'ego kwotą 700 milionów marek, w myśl taryfy Possadowsky'ego kwotą 1,150 milionów marek, a wedle taryfy agraryuszów kwotą 1,800 milionów marek — przyczem oczywiście nie wzięto w rachubę jeszcze innych ceł agrarnych.

Z wyjaśnień urzędowych, dołączonych do owych projektów, dowiadujemy się, że myślą przewodnią jest ochrona płodów rolnictwa, zwłaszcza większej własności, czyli mówiąc inaczej, sztuczne podniesienie ich cen, które „jako konieczność państwową“ dźwigać należy — przyczem jednak godziło się stawić pytanie, czy je też naród udźwignąć zdoła bez zachwiania bytu swego.

Wszak produkcya rolnicza i bez tego znajduje podporę w premiach wywozowych, dalej w ustawach weterynaryjnych, margarynowej i tylu innych.

I któż — pyta się autor w dziewiątym rozdziale — odniesie właściwie korzyści z owego miliardowego obciążenia? — Z zupełną dokładnością nie można wprawdzie na to odpowiedzieć, to jednak nie ulega wątpliwości, że lwia korzyść przypadnie właścicielom większej własności.

Ci jednak stanowią zaledwo 6% posiadaczy ziemskich dalsze 18% warstatów rolniczych nie zazna ani pożytku ani szkody — dotkniętą natomiast zostanie cała reszta ludności rolniczej, zwłaszcza owe 72%, posiadajacych niżej 5 hektarów, jak również nierolnicy, których jest 63%.

Ztąd o równomiernem rozłożeniu ciężaru miliardowego wcale mówić nie można — przeciwnie — stanie on się przeciążeniem przeważnej większości, dla przysporzenia korzyści drobnej tylko warstwie społeczeństwa.

Bogaci i najbogatsi otrzymają podarunek z ogólnego przychodu społecznego, we formie stopniowo rosnącej renty gruntowej — podczas gdy biedni i obarczeni liczną rodziną, ponosić będą musieli stopniowo rosnący podatek spożywczy.

Nie rozchodzi się przeto bynajmniej o ogólny interes narodowy w tej sprawie.

Cel tych bowiem nawet uznać nie można za ochronę wobec przesilenia, tamują one raczej możność dostosowania się gospodarstwa do nowego kierunku, jaki z konieczności obrać należy.

Nie odniesie z nich korzyści ani ustawodawstwo socyalne, ani opieka nad ubogimi, ani dobroczynność, a nawet fiskalizm niema się za czem oglądać, bo z nadwyżki dowozu tylko niepokaźny drobiazg mu się dostanie, podczas gdy cała nadwyżka cen plonów krajowych jest dlań niedostępną.

Nie uchodzi wskazywać na zarobki pośredników — agraryuszom bowiem, zdążającym z rozmachem do cen kartelowych, nie przystoi występywać przeciw piekarzom i rzeźnikom.

„Ponowieniem przywilejów większej własności wskutek polityki agrarnej“ zajmuje się rozdział dziesiąty. Taryfa bowiem agrarna, według zapatrywań autora, nie zdąża do czego innego, jak tylko do wymuszanie przy pomocy władzy państwowej wyższej renty gruntowej na koszta przemysłu i warstw roboczych.

Wychodzi to na ponowienie przywilejów większej własności, bo tylko ona jest w możności znacznemi nadwyżkami swych plonów zarzucać targi krajowe.

Państwo, uznając pewien stały sposób zużytkowania sił produkcyjnych, poręcza większej własności pewien przychód najniższy.

Większa własność chce korzystać z rosnących przychodów z ziemi, wszelako bez ryzyka i bez stosowania się do konjunktur na własny rachunek.

Konserwatyści dopuszczają się bez skrupułów tego, co u warstw roboczych jako komunizm potępiają.

W przeciwstawieniu do zabiegów agraryuszów, rozwija autor w rozdziale następnym zapatrywania swe co do rzeczywistej ochrony rolnictwa, utrzymując, że szukać jej należy głównie w przerzuceniu się na zysykowniejsze uprawy i w oszczędzaniu na kosztach produkcyi do granic technicznie możliwych.

Ale i władza państwowa ze swej strony z pomocą przyjść może, wdrażając akcyę na wielkie rozmiary, celem zwalczania przedłużenia ziemi i wprowadzając ułatwienia przewozowe.

Ułatwienia te nie powinny się ograniczać na możliwe rozwinięcie sieci kolejowej, lecz mają udostępnić targi wszystkim gminom, przez wprowadzenie połączeń samochodowych na drogach krajowych.

Jak zbożowe, tak i inne cła rolnicze nie mają dostatecznego uzasadnienia. — Należy się raczej starać o ożywienie gospodarności u małorolnych i udostępnić im kredyt obrotowy, a przedewszystkiem nie podrażać bezwaruukowo środków pożywienia i nie osłabiać obrotu targowego.

Wdrożona polityka agrarna doprowadzić musi do zguby rozwój ekonomiczny.

Przemysł oparty na wywozie, jak niemniej cały handel zewnętrzny i żegluga doznają w pierwszym rzędzie szkodliwego wstrząśnienia.

Osłabiona konsumcya wewnętrzna da się równocześnie we znaki przemysłowi, miastom i drobnemu rolnikowi.

Ale i większa własność nie ujdzie swego losu, renta bowiem gruntowa, sztucznie wskutek ceł wygórowana opadnie niebawem.

Zwiększona uprawa zbóż zachwieje stosunkiem między podażą a popytem, obecny stan przychodów i wogóle majątkowy, ulegnie niepomyślnej przemianie, a ręka w rękę z upadkiem narodowej produkcyi, nastąpi niechybnie obniżenie tak prywatnej jak i publicznej stopy życiowej, a w końcu naporne wychodźtwo.

Liczba wychodźców, która w r. 1900 zeszła na 22000 — jak autor wskazuje w ostatnim trzynastym rozdziale — wróci niebawem do dawnej wysokości (220 000 w r. 1886), co niewątpliwie nie przyczyni się do wzmocnienia państwa marzącego o polityce światowej.

Do tego potrzeba potężnego wojska i floty, dostatniej siły podatkowej i rozrostu handlu zewnętrznego.

Przeciw rozwojowi tych wszystkich czynników zwraca się w swych ostatecznych wynikach obecna polityka agrarna, należy ją przeto potępić, jako wrogą pomyślnej przyszłości narodu.

Oto w zarysie zapatrywania Schäffle'go, któremu się godzi przyjrzeć krytycznie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Krótki pogląd
na wpływ uprawy buraków cukrowych w Wielkiem Księstwie Poznańskiem.

(SKREŚLIŁ: LEON BŁOCISZEWSKI.)

(Dokończenie.)

Nasamprzód, przy zakładaniu większej ilości pierwszych cukrowni, popełniono ten błąd kardynalny, że budowano kapitałem nie producentów, tylko kapitalistów, którzy umieli w czasach dla cukrownictwa korzystnych takie ciągnąć zyski, iż w niektórych cukrowniach 50 prc. rocznej dywidendy, z krzywdą producentów, osiągali.

A dalej, błędy technicznej natury. Jedni słysząc, że burak potrzebuje głębokiej uprawy, zorali odrazu całe pola na 16 cali, i rezultat był ten, że długie lata nie mieli urodzajów; inni na świeżo wydrenowanych ziemiach uprawiali buraki, których korzenie, naturalnie wrosły w dreny.

Nie będę wyliczał całej litanii niewłaściwości; aby jednakże scharakteryzować pojęcia, niewielkiej na szczęście liczby rolników, przytoczę hasło przez pewien okres czasu praktykowane, a polegające na zasadzie: Rolnik powinien wszystko, co produkuje, spieniężać, a co konsumuje, kupować. Rozumowano, że czem większy obrót kapitału, tem większy i dochód być powinien, i w imieniu tego hasła zaprowadzono modną trzypolówkę: buraki, jęczmień, ozimina.

Sprzedawano więc wszystko, lecz i kupowano wszystko; a nawet znaleźli się „myśliciele", którzy wyliczyli z matematyczną ścisłością, że kura więcej kosztuje, jak przynosi, więc lepiej sprzedać kury, sprzedać poślady, a co potrzeba do kuchni, to zakupić.

Naturalnie, że przy tej modnej trzypolówce i gospodarstwo mleczne, i wychów, nie mogły popłacać, więc alfą i omegą mądrości został wypas bydła, naturalnie, że nie krajowego; gdzież tam! jak intenzywność, to intenzywność, wszystko musi być pierwszej klasy.

Importowano więc do tuczu z dalekiej Bawaryi młode wolczaki, a tuczniki odstawiano do także nie bliskiego Berlina. Minister kolejowy aż płakał z radości, takie dochody ten import i eksport kasie państwa przynosił.

Sprowadzano ogromne ilości paszy i nawozów a ludzi zapotrzebowano przez lato trzy razy tyle, ile dawniej. Wynik podobnych gospodarstw był na oko świetny, urodzaj z roku na rok lepszy; co rok też sprowadzano więcej paszy, więcej nawozów, więcej narzędzi, a i większe było zapotrzebowania rąk. Uważając, że dla intenzywnego gospodarstwa dawne budynki nie wystarczają, zaczęto budować po większej części nie inaczej, jak na żelazie sklepieniu.

Na oko wszystko uroczo przedstawiało się, ładnie i składnie, tymczasem po kilku już latach przekonano się, że modna trzypolówka nie wystarcza, że dochody podnieść trzeba i z niej zrobiono coś nadmodnego wprowadzając uprawę buraków po burakach a następnie oziminę. I rzeczywiście przemyśliwać trzeba było nad tem jak dochody podnieść, bo rzecz dziwna, pomimo urodzajów i intenzywności, długi hipoteczne, wekslowe i bieżące rosły nie zostając w żadnej proporcyi do przychodów.

Las liczb otworzył się przed rolnikiem, wstecz iść nie było sposobu. Mniej ziemi obsiać burakami znaczyłoby rezygnować z brutto dochodu kilkunastu tysięcy marek a na taki eksperyment nie pozwalały długi. Wytworzył się taki *circulus viciosus*, bez wyjścia.

Tak robili ci najbardziej postępowi inni ostrożniejsi mniej błądzili, lecz i ich pociągnął ten błąd nowy. Kto płynąć nie chciał, ten wreszcie musiał. Inne stosunki się wytworzyły, które zniewoliły opieszałych do zmiany starego systemu, gdyż teraz przy niem nie podobna było koniec z końcem związać.

Robotnik zdrożał, a co gorsze, nie podobna było go dostać, artykuły pastewne podskoczyły w cenie, ziemiopłody i wełna spadły.

W tym to przejściowym okresie, który przypada na lata od 1885—1900 było żniwo dla kolonizacyi pruskiej. Zakupiła ona czy to z wolnej ręki, czy to przymusowo na subhastach do 1. stycznia 1900 r. 130.000 *ha*, z tych od Polaków circa: 60% tj. 78.000 *ha*.

Od roku 1900 widzimy zwrot ku lepszemu. Właściciele, którzy czy to przez zbytek przedsiębiorczości, czy też przez brak kapitałów i znajomości rzeczy, weszli w ten las cyfr, skończyli z małymi wyjątkami smutnie, gdyż musieli, chcąc ratować ostatki, — majątki posprzedawać.

Pozostały czynniki silne, zdrowsze materyalnie i intelektualnie, a przedewszystkiem w bogate doświadczenie. Gospodarstwa ich rozwijają się teraz prawidłowo, to dzięki nietylko zmianie konjunktur, podrożeniu ziemi a przez to znacznemu ułatwieniu kredytu, ale idei Samopomocy, wchodzącej co rok więcej w życie i krew społeczeństwa.

To też mniej więcej od roku 1900 przechodzenie majątków w ręce komisyi kolonizacyjnej staje się rzadszem, taksamo sprzedaże w ręce obce niemieckie tylko sporadyczne.

Nastąpiło tak dalece wyrównanie gospodarstw pojedyńczych, że kto dobrze pozna Księstwo Poznańskie, przyzna że tylko stosunkowo mała liczba gospodarstw pewnem zacofaniem grzeszy. Przeważna liczba gospodarstw

zwłaszcza polskich, odpowiada duchowi czasu i postępu i w niczem nie ustępuje gospodarstwom niemieckim na Szląsku i w Saksonii.

Nadmienić jeszcze wypada, że tak latifundia jak gospodarstwa włościańskie nagłym prądem intenzywności porwane nie zostały.

Pierwsze po większej części wydzierżawione, a chłop konserwatysta z niedowierzaniem patrzał na wywołany przewrót, lecz patrzał okiem zdrowem, rozważając i medytując, a dopiero gdy się dokładnie wszystkiemu przypatrzył zaczął pomału naśladować. To też chłopi umknęli tego zbyt raptownego przejścia i jego złych stron.

O dachówce cementowej.

Bronisław Pawlewski.

(*Z Czasopisma technicznego.*)

(Ciąg dalszy.)

Piasek zanieczyszczony iłem, ziemią, gliną, marglem, nie może być użytym do wyrobu tej dachówki, gdyż o mocnem spojeniu cementem takich ziarn piasku mowy być nie może. Zatem dobór piasku do dachówki cementowej nie może być obojętnym ze względu na dobroć wyrobu, na jego cenę i na sam sposób wyrobu. Lecz który piasek przysposabiać do wyrobu, który zalecić, tego żaden przedsiębiorca i fabrykant naprzód dziś powiedzieć nie może, pomimo anonsów, że „piasek jest złotem"; — nie wskaże tego dziś ani inżynier, ani budowniczy, ani chemik, gdyż o roli piasku w dachówce cementowej nie wiele wiemy, pomimo że dachówka ta nie jest nowością. Trzeba samemu czynić długoletnie doświadczenia i dopiero na nich oprzeć sposób wyrobu, wyrób piasku itd.

A weźmy teraz pod uwagę cement. Tu nastręczy nam się jeszcze więcej trudności, jeszcze więcej rozmaitości, a pamiętać trzeba, że jest to najczynniejsza część dachówki cementowej, że cement spaja ziarna piasku, nadaje twardość, moc i postać dachówce, choć go się bierze mniej, gdyż tylko 1 cz. na 3 cz. piasku. Cement nie jest ciałem jednolitem, ani też choćby tak określonem, jak glina — nie jest on prostym związkiem chemicznym, swemi własnościami i swem zachowaniem się w wyrobie, w użyciu.

Raz cement jest siwy, szary, popielaty, drugi raz zielonkawy, niebieskawy lub czerwonawy; raz ma strukturę kulkowatą, proszkowatą, drugi raz blaszkowatą. Cementy w użyciu dzielimy na wolno, szybko i średnio co do czasu, wiążące, tężejące. Różnią się one wytrzymałością na rozrywanie lub na zgniatanie i różnice te są dość znaczne, to też i wyroby cementowe czy to czyste, czy z piaskiem lub żwirem nie zawsze są jednakowo mocne. Dla cementu idącego w obieg, poustanawiane są odpowiednie normy, których się zwykle trzymają producenci cementu, kontrolując w samych fabrykach dobroć tego produktu.

Niekiedy się zdarza, że cement świeży dobrze odpowiada powyższym normom, a po dłuższem leżeniu zmienia się i normom już nie odpowiada lub nawet do odnośnego użytku się nie nadaje. Niekiedy cement z czasem zmienia swoją strukturę, niekiedy barwę, niekiedy wykwita tworząc w masie nowe związki, których w świeżym cemencie nie było.

Utrzymują niektórzy, choć zdaje się niesłusznie, że susze ostatnich lat wpłynęły na pogorszenie się własności cementów niemieckich.

Zdanie to mogłoby się odnosić do wyrobów cementowych, lecz nie do samych cementów, które przeszły przez ogień i na które susza nie może mieć wpływu. Owszem wilgoć, deszcze, prędzej popsują cement, gdyż już do pewnego stopnia przeprowadzoną reakcyę w masie, która to reakcya ma się odbywać dopiero przy zastosowaniu do wyrobów cementu, kiedy go się miesza z piaskiem, żwirem i zwilża wodą lub kiedy sam cement zarabiamy wodą.

Mieszanina cementu z piaskiem, zarobiona z wodą, sformowana ręcznie lub maszynowo pod większym lub mniejszym naciskiem, w masie mniej lub więcej suchej, tworzy d a c h ó w k ę c e m e n t o w ą. Niekiedy taka dachówka jest powleczona powłoką samego cementu, zrobionego tylko wodą, niekiedy ma inne specyalne nieprzesiąkliwe powłoki, niekiedy zabarwiona jest w masie lub tylko z powierzchni; bardzo często dachówka cementowa jest kąpana w gorącej mazi pogazowej lub tylko nią pociągniona na powierzchni. Zaproponowano nawet do mieszaniny dodawać stearyny, by uczynić dachówkę cementową lepszą.

Dachówce cementowej, podobnie jak i glinianej, można nadawać różną postać i wymiary i różną wielkość: mogą one być gładkie, płaskie lub żłobkowate, z noskiem lub otworem dla gwoździ. N ö t h l i n g[1]), zachwalający nadzwyczaj dachówki cementowe, podaje, że małe mają wymiary, 18×36 *cm*=1·5 *kg*, że 1000 sztuk takich dachówek kosztuje 50 marek, a krycie 1 m_2 dachu wraz z łaceniem i robocizną wynosi 1·60 M, ciężar 1 m_2=28 *kg*. Dachówki cementowe większe mają po 27×42 *cm*=3·7 *kg* 1000 sztuk kosztuje 110 M, a 1 m_2 krycia wraz z łaceniem i robocizną kosztuje 1·50 M, przyczem łaty są odległe o 35 *cm*. Ciężar 1 m_2 wynosi 40 *kg*. Inne specyalnej formy i wymiarów dachówki cementowe ważą po 4·5 do 9 *kg* sztuka i kosztują za sztukę po 25 — 60 fenigów. N ö t h l i n g w dachówkach cementowych widzi tylko same zalety, a małe dotychczas ich rozpowszechnienie przypisuje tylko s z a r e j barwie tego materyału. Nawet dachówki te mają wymagać mniejszej spadzistości dachów, a zatem mogą wpłynąć na zmniejszenie powierzchni dachu, a tem samem na oszczędność w budowie. Podaje też on, że dachówki te wytrzymują żar 1100° bez pękania i rozsypywania się, — że rozsypują się one dopiero wtedy, kiedy runie sklepienie. Autor ten albo rzeczywiście miał do czynienia z wyborowym materyałem, albo pisze reklamę dla niezbyt znanej sobie rzeczy, gdyż można przytoczyć z *Thonindustrie-Zeitung* wprost przeciwne zdania. Aby się nie powtarzać w cytatach, przytaczać będę tylko rok, numer lub stronę z tego pisma przy odnośnej cytacie lub zdaniu, a czytelnik sam najlepiej rzecz osądzi.

Ciąg dalszy nastąpi.

[1]) R. Tormin & E. N ö t h l i n g. *Kalk, Cement und Gyps.* Lipsk 1905.

Listy z Rosyi.

Notatki rolnicze pewnego rosyjskiego obywatela.

(A. JERMOŁOWA.)

XI.

Za epokę pamiętną w historyi naszego przemysłu mleczarskiego należy uważać czas między rokiem 1860 do 1870.

Na te lata przypada debiut pierwszego pioniera tej gałęzi przemysłu w Rosyi, p. Mikołaja Wereszczagina, ojca słynnego malarza Wasyla, który w tragiczny sposób zakończył życie na statku „Petropawłowsk“ obok admirała Makarowa.

W młodości marynarz z zawodu, niebawem porzucił tę karyerę, aby na wsi oddać się mleczarstwu, o którem nabył już pewnego pojęcia w domu swego ojca, posiadającego majątek ziemski w jednej z północnych prowincyi rosyjskich.

Odbywszy następnie kurs mleczarstwa i wyrobu serów w Szwajcaryi, powziął myśl założenia związkowych serowni w Rosyi, na wzór tych, które zwiedził w rzeczypospolitej helweckiej, najpierw w gubernii Twerskiej, a następnie w sąsiednich prowincyach.

Przypominam sobie jakby to było wczoraj, jak sympatycznie, prawie z entuzyazmem przyjęto jego inicyatywę i jak wkrótce potem ganiono i potępiano to przedsięwzięcie.

Ponieważ włościanie odstawiali mleko do jego serowni, utrzymywano że w ten sposób odbiera się pożywienie małym dzieciom a temsamem przewidywano zmniejszenie ludności i wiele innych niebezpieczeństw. Z drugiej strony serownia związkowa nie dogadzała wymaganiom włościan, którzy nie chcieli i nie mogli czekać na sprzedaż serów i następny podział dochodów, ale pragnęli sprzedać mleko za gotowe pieniądze, chociażby cena kupna była znacznie niższą.

Wszystkie mleczarnie związkowe upadły też niebawem i zostały zastąpione zakładami tego samego rodzaju, ale czysto spekulacyjnymi, obliczonymi na zysk, a stworzonymi przez przemysłowców, mających na celu tylko własny swój interes.

Nie wiem co zyskały na tem małe dzieci, ale rodzice ich byli wyzyskiwani w okropny sposób przez tych przemysłowców innego pokroju, jak idealistycznie usposobiony Wereszczagin, — który przecież zmuszony był wyrzec się swego projektu.

Doświadczył także innnych zawodów:

Pierwsze sery, jakie zaczął wyrabiać na sposób szwajcarski, zwłaszcza ser *gruyère* najwięcej w Rosyi ceniony — nie miały z początku wymaganych zalet i z trudnością znajdywały nabywców.

Zaczął tedy wyrabiać *chester*, ale chociaż ten ostatni nieźle się udawał, nie miał jednak w Rosyi pokupu; spróbował więc wysłać jeden transport do Anglii, gdzie został źle bardzo przyjętym. Sprzedawano go wreszcie za cenę niezmiernie niską, a te straty, mały osobisty majątek Wereszczagina pochłonęły niemal zupełnie.

Postanowił wtedy opuścić swe rodzinne strony, gdzie zastąpił go inny, gromadząc zyski tam, gdzie on tylko straty ponosił.

Takim jest zazwyczaj los tych, którzy torując nowe drogi w zakresie przemysłu, nie zbierają zazwyczaj wyników swojego posiewu.

Ale Wereszczagin nie zniechęcił się jednak tylko zwrócił swą działalność w inną stronę. Wziął w dzierżawę małą posiadłość w Gubernii Twerskiej i przy pomocy subwencyi państwowej, założył tam szkołę mleczarstwa, która w Rosyi była pierwszym tego rodzaju zakładem. i istniała lat dwadzieścia.

Przyjmował tam zarówno mężczyzn i kobiety; był to słowem przez długie lata jedyny zakład, skąd nasi właściciele ziemscy mogli sprowadzać mleczarzy i mleczarki rutynowane, gdyż poza tem ludzie w tym zawodzie wykształceni, znajdowali się tylko w Finlandyi, lub prowincyach nadbałtyckich.

Dopiero znacznie później, przykład Wereszczagina znalazł naśladowców — powstały nowe szkoły, a osobiste interesa Wereszczagina szły coraz gorzej. Zmuszony był swoją szkołę zwinąć.

Dziś jest zupełnie zrujnowany, niemniej jego imię związane jest z historyą rozwoju przemysłu mleczarskiego w Rosyi.

Od czasu, kiedy Wereszczagin pierwsze na tej drodze postawił kroki, przemysł mleczarski rozwijał się bardzo powoli.

Niemniej winien jestem zanotować tu nazwiska tych, którzy mniej lub więcej przyczynili się do jego rozwoju. Bracia Blandoff, towarzysze Wereszczagina w erze początkowej jego działalności, z powodzeniem snuli wątek tej części przemysłu, której on był inicyatorem, stwarzają wielkie przedsiębiorstwo handlowe, w wielu guberniach, a jakkolwiek nie podzielali humanitarnych i idealistycznych pojęć tego ostatniego, cieszą się ogólnym szacunkiem i znacznym majątkiem osobistym.

Drugim z rzędu był uczony członek akademii Middendorff, któremu zawdzięczamy zwłaszcza badania zootechniczne i naukowy opis naszych głównych ras, znanych z mleczności.

W dalszym ciągu wymienić musimy prof. politechniki w Kijowie p. Czerwińskiego, autora wielkiej ilości dzieł o chowie bydła; — barona Kutschenbacha, z rodu Niemca, który osiadłszy na Kaukazie założył tam przy pomocy wice-króla tej tak obfitującej w pastwiska krainy, wielkiego księcia Michała Mikołajewicza, wspaniałą serownię, wyrabiającą gatunek sera, zwanego w Rosyi szwajcarskim, ale który właściwie jest tym samym serem *gruyère*.

Wyroby bar. Kutschenbacha, nietylko mogą rywalizować z serami wyrabianymi w Szwajcaryi, ale często nawet je przewyższają, z powodu wyjątkowo doskonałych pastwisk na południowych stokach kaukazkich. Dalej wymieniam p. Kirscha, specyalistę obecnie w służbie państwowej, który przyczynił się bardzo do rozwoju przemysłu sernego na północy; p. Kalantara, który również pozostał w służbie dawnego ministeryum rolnictwa; p. Karola Webera, autora dzieł o chowie bydła i mleczarstwie, które jakkolwiek mają raczej charakter kompilacyi, posiadają jednak wiele zalet i dla rolników są bardzo użyteczne; p. Riffesthala, naczelnego instruktora mleczarstwa; panią Ezerską, która we Francyi studyowała sposób wyrabiania serów śmietankowych jak Gervais, Pont, l'Evêque, Brie i t. d., wreszcie całą rodzinę książąt Meszczerskich, których przodkowie pierwsi zaprowadzili w Rosyi środkowej fabrykę sera, zbliżonego smakiem do Gruyère, ale znanego w Rosyi pod nazwą sera Meszczerskich; członkowie tej rodziny oddawali się kolejno tej gałęzi przemysłu, a jeden z nich mniej więcej przed dziesięciu laty założył szkołę mleczarską i wyrobu serów, która rozwija się z wielkiem powodzeniem w jednym z jego majątków w gubernii Twerskiej.

Muszę poprzestać na wymienieniu tych nazwisk, jakkolwiek należałoby jeszcze wymienić wiele, może nawet najwybitniejszych zwłaszcza pomiędzy obywatelami w prowincyach nadbałtyckich, nie mówiąc już o Finlandyi gdzie przemysł mleczarski kwitnie od dawna, — a produkta cieszą się uznaniem na najwybredniejszych targach europejskich.

Mówiąc o przemyśle mleczarskim, należy wyszczególnić produkcyę mleka, sprzedawanego w naturze i przeznaczonego na zaopatrzenie wielkich centralnych zbiorowisk ludności — fabrykacyę serów, wyrób masła, tak na konsumcyę krajową, jakoteż zagraniczną.

Ponieważ cena mleka w miastach jest dosyć wysoką, wielka część naszych rolników, zwłaszcza w blizkości stacyi kolejowych mieszkająca, wysełą mleko w stanie

naturalnym do miast, gdyż ser i masło nie mogłyby im przynieść takiej korzyści.

Współzawodniczą z nimi liczni właściciele krów osiedli na przedmieściach miast małych a nawet wielkich, jak Petersburg i Moskwa.

W wielkich miastach, krowy te rok cały utrzymywane są na stajni, ale w małych nie rzadko spotyka się takowe na ulicach rano i wieczór pędzone na pastwisko lub wracające do obory.

Z powodu jednak znacznych kosztów, z którymi utrzymywanie krów w miastach jest połączone, gdyż paszę trzeba sprowadzać z daleka — włościanie zwalczają tę konkurencyę.

Z drugiej strony, linie kolei żelaznej dążące w kierunku miast, czynią rozmaite ułatwienia producentom mleka, przewożąc naprzykład bańki z mlekiem pociągami pospiesznymi z zastosowaniem taryfy pociągów zwyczajnych, a próżne bańki odstawiają bezpłatnie itd. To umożliwia nam przewóz mleka do okolic stosunkowo odległych.

I tak, chociaż moja posiadłość położona jest o 300 kilometrów od Moskwy — wysełam jednak mleko tamże na sprzedaż, — a masło wyrabiam tylko na potrzebę własną.

W niektórych okolicach przyjęty jest system podwójny: w zimie mleko wysyła się do miasta, — w lecie z powodu zniżki cen mleka wyrabia się masło i sery.

Fabrykacya sera osiągnęła obecnie dość wysoki stopień rozwoju, a jakość gatunkowa pewną doskonałość. Serem znajdującym największy pokup w kraju, najdrożej płaconym jest zawsze ser zwany szwajcarskim (tj. gruyère) oraz jego odmiana ser Meszczerski; najbardziej poszukiwanym jest ser wyrabiany na Kaukazie, ale rzadko można go nabyć pod nazwą rzeczywistą: — zazwyczaj figuruje w handlu jako oryginalny ser szwajcarski i moi kompatryoci najczęściej tylko pod tą nazwą go znają.

Na drugiem i trzeciem miejscu, figuruje Bokstein i rozmaite sery holenderskie i duńskie, Edamercheese i inne.

Chester udaje się obecnie dobrze, ale rosyjska publiczność niechętnie go jada, nie znajdując nabywców w kraju, po nieudanych próbach Wereszczagina, potrafili obecni fabrykanci tego sera znaleźć nań odbyt na targu londyńskim.

Fabrykacya serów śmietankowych, jak sera Camemberts, Brie, Gervais itp. jest nieznaczną, a amatorowie nabywają tylko sery oryginalne importowane z Francyi, pomimo stosunkowo daleko wyższej ceny.

Sery chude, robione z mleka zbieranego, nie znajdują wcale amatorów w Rosyi i produkcya ich na razie nie ma wcale szansy rozwijania się, chyba jeżeli wyrobią sobie zbyt za granicami kraju. Ale o tem nic dotąd nie wiem.

Obok wymienionych serów, wyrabianych na sposób zagranicznych, istnieje jeszcze mnóstwo rozmaitych gatunków, posiadających tylko pewną lokalną wartość i konsumowanych na miejscu; do tych należą sery litewskie, polskie, bryndza Bessarabska (z mleka owczego wyrabiana) i inne.

Produkcya tych serów, wyrabianych w sposów zupełnie prymitywny prawdopodobnie rozwinąć się nie może, gdyż nie są one artykułem handlowym i zazwyczaj na miejscu spożytkowane bywają.

Należy zauważyć, że wieśniak rosyjski nie zna sera, nie jada go wcale i tylko z trudnością mógłby się do niego przyzwaczaić; jako nabiału używa mleka w stanie naturalnym, zazwyczaj spożywa tylko zbierane używając śmietanę na wyrób masła.

Mleko spożywa gotowane, masło topione i mniej lub więcej solone, śmietanę kwaśną, która używaną jest do przyrządzenia rozmaitych potraw czysto rosyjskich, naprzykład kapuśniaku — wreszcie mleko kwaśne, które otrzymuje się przez trzymanie mleka świeżego przez 24 godzin w ciepłem miejscu i wreszcie twarog.

Wszystkie te artykuły żywności, z wyjątkiem masłą, nie mogą długo się konserwować i dlatego spożywa się takowe w stanie świeżym.

Podczas trwania postów bardzo licznych w Rosyi, które prawowierny wieśniak jak najściślej zachowuje, wliczając także dwa dni postu co tygodnia, środę i piątek, nie jada wcale nabiału, gdyż takowy jest tłuszczem, robi natomiast w tym czasie zapas masła, przeznaczonego częścią na własną potrzebę, a częścią na sprzedaż.

Ponieważ wieśniak z trudnością przyzwyczaja się do nieznanych sobie pokarmów, jest więc prawie niemożliwem wprowadzić ser, ogólnie zresztą zbyt jeszcze drogi, w skład codziennej żywności naszego robotnika, trzymającego się uparcie swego tradycyjnego menu, złożonego z barszczu, kapuśniaku, buraków lub pomidorów kaszy hreczanej lub jaglanej, jadanej niekiedy z masłem, chętniej jednak ze słoniną lub w czasie postu z olejem słonecznikowym lub konopnym.

W tych warunkach na sprzedaż sera liczyć nie można. Artykuł ten ma odbyt głównie w miastach a między ludnością wiejską tylko w rodzinach zamożniejszych, — z powodu czego, produkcya sera musi zamykać się w pewnych granicach, o ile nie znajdziemy dlań zbytu w obcych krajach.

I jeżeli możemy twierdzić, że fabrykacya sera wielkie u nas zrobiła postępy, odnosi się to raczej do jakości niżeli do ilości wyprodukowanego artykułu.

Dla charakteryzowania systemu fabrykacyi sera w Rosyi, musimy jeszcze dodać, że właściciele rzadko sami się tem zajmują; serownie wydzierżawia się przedsiębiorcom, często Szwajcarom lub Niemcom, którzy po pewnej cenie nabywają mleko od właścicieli, jeżeli w porze zimowej mleka jest zbyt mało, wyrabiają zeń masło, a fabrykacyę sera rozpoczynają dopiero no wiosnę, kończąc ją z nadejściem zimy.

Mam zamiar mówić teraz o wyrobie masła, którego produkcya w naszej ekonomii rolniczej, zajmuje miejsce dużo wybitniejsze, gdyż fabrykacyą sera zajmują się tylko niektóre prowincye północne, środkowe i północno-zachodnie, podczas gdy masło wyrabiają wszędzie, z wyjątkiem prowincyi południowych.

Tu należy odróżnić produkcyę masła na konsumcyę lokalną od produkcyi na eksport przeznaczonej, ta ostatnia bowiem rozwinęła się niezmiernie, nadspodziewanie prawie, zwłaszcza w guberniach północnych i w Syberyi zachodniej.

O konsumcyi lokalnej i zaopatrzeniu wielkich miast, nie mam nic ważnego do powiedzenia; rozwija się ona w stosunku do wzrosju ludności w miastach, otwarcia nowych linii kolejowych, które ułatwiają transport masła, dzięki wreszcie specyalnym pociągom, w ten sposób urządzonym, że temperatura w wagonach do przewożenia masła, jest stale równą.

Urządzenie to polega na umieszczeniu w wagonach pewnej ilości lodu, którą w miarę topnienia takowego, uzupełnia się nowemi bryłami.

W zimie znów przedsiewzięto środki zabezpieczenia masła od zamarzania.

Dzięki tym ulepszeniom w sposobie transportowania oraz wprowadzonym przez rząd urządzeniom w celu rozwinięcia i udoskonalenia produkcyi masła i ułatwienia przewozu, gałąź ta mogła zrobić wielkie postępy w krótkim stosunkowo czasie.

Przemysłowcy szwajcarscy i niemieccy, stworzyli początkowo w Syberyi, wielkie zakłady do wyrobu masła Holsztyńskiego, znanego także pod nazwą masła eksportowego, które cenione jest bardzo na targach londyńskich.

Oni również założyli wielkie domy handlowe, mające swe filie w północnej i północno-wschodniej Rosyi.

Przykład ich wkrótce znalazł naśladowców między przemysłowcami rosyjskimi, którzy wyuczywszy się ich sposobu fabrykacyi, zastosowywali go następnie w swoich zakładach.

Instruktorowie mleczarstwa, osiedli po wsiach, nauczyli wieśniaków w jaki sposób należy postępować, aby mleko uchronić od psucia się.

Wieśniacy okoliczni dostarczają przeważnie mleko do centralnych zakładów wyrobu masła, które należy uważać za fabryki masła. Maślankę zabierają wieśniacy napowrót — i używają jej na pożywienie dla trzody chlewnej.

Niestety, niektórzy właściciele zakładów dla wyrobu masła, chcieli zwiększyć swe zyski, ze stratą dostarczycieli, których zmuszali do przyjmowania tytułem zapłaty w wiejsce pieniędzy pewnych artykułów żywności w złym gatunku, a po wysokiej cenie, lub też płacili im bardzo tanio za mleko.

Wtedy zmartwychwstała pierwsza myśl Wereszczagina: wieśniacy dostarczający mleka, zawiązawszy spółkę, zaczęli zakładać związkowe zakłady dla wyrobu masła. Ponieważ brakowało im zwykle potrzebnych funduszów na pokrycie kosztów instalacyi, ministeryum rolnictwa w porozumieniu z ministeryum finansów, które przychylnie zapatrywało się na rozwój tej gałęzi przemysłu, która miała dostarczyć produktu na eksport, przyszło im z pomocą, otwierając kredyt na niższy procent, płatny w małych ratach, dla każdego, nowo powstającego związkowego zakładu, założonego już to przez gminę, już to przez mniej lub więcej liczne stowarzyszenie wieśniaków.

Obawiając się poważnej konkurencyi — z tymi zakładami i obawiając się by teren z rąk im się nie wyślizgnął, zmuszone były zaniechać swych nieuczciwych manipulacyi i obecnie obydwa systemy równocześnie się rozwijają.

Nie chcąc zamieniać moich listów w studium statystyczne, starałem się dotychczas cyfr nie cytować; lecz obecnie zmuszony jestem odstąpić od mojej zasady, gdyż cyfry tylko mogą stwierdzić moją opinię o szybkim rozwoju produkcyi masła w Rosyi, o ile objawem tego jest cyfra eksportowanego towaru.

Oto czego nas te cyfry uczą. Aż do drugiej połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, eksport masła był nieznaczny i nie zapowiadał się korzystnie na przyszłość; przeciętny eksport roczny w latach od 1889—1892 wynosił 6.281.000 klgr. następny okres wykazał 5.769.000 klgr. ale do tego czasu odnosi się wprowadzenie rozporządzeń rządowych w celu ułatwienia rozwoju przemysłu maślanego w Rosyi, co tak korzystnie wpłynęło, że w roku 1898, cyfra eksportu masła doszła 10.121.000 klgr. tj. podwoiła się prawie w przeciągu lat pięciu.

Niemniej były to dopiero początki, następnych lat produkcya zwiększyła się o wiele więcej, gdyż przeciętna cyfra eksportu w latach od 1899 — 1903 wynosi około 30.000.000 klgr.

Rezultat jednak jest jeszcze więcej uderzający, gdy porównamy różnicę z roku na rok:

1899	10.339.000	klgr.
1900	19.534.000	„
1901	32.212.000	„
1902	37.903.000	„
1903	49.254.000	„

Zatem w przeciągu lat pięciu, eksport naszego masła zwiększył się w czwórnasób.

Obliczywszy wartość tego produktu na podstawie oszacowania dokonanego w urzędzie cłowym, przekonamy się, że takowa przedstawia okrągłą cyfrę 85½ miliona franków.

Nie mam obecnie pod ręką cyfr odnoszących się do roku 1904; być może iż się takowe obniżyły, lecz ta okoliczność mogłaby tylko być spowodowaną trudnościami eksportu będącemi wynikiem wojny; ponieważ linia syberyjska, która dostawia ogromną ilość masła przeznaczonego na eksport, przepełnioną była materyałem wojennym, przewóz wszelkiego rodzaju towarów pochodzących z Syberyi musiał na tem bezwarunkowo ucierpieć.

Cytat naszych przedłużać nie chcę, uważam je bowiem za dość przekonywujące.

Dodam tylko, że z ogólnej ilości masła, ⅘ idą do Anglii, częścią prosto, częścią za pośrednictwem Danii; Niemcy biorą $^1/_{10}$; Francya ilość bardzo nieznaczną, która niekiedy schodzi do zera.

Nie brak danych dotyczących produkcyi masła w Rosyi, a z wszystkiego co powiedziałem wynika, że postęp w naszym mleczarskim przemyśle bardzo jest wybitnym, szczególnie z togo względu, że rozwój ten dokonał się w krótkim stosunkowo czasie.

Dodać jeszcze należy, że przemysł w tym kierunku rozwija się tylko na północy i w stronie północno-zachodniej i północno-wschodniej.

Pozatem mleczarstwo znajduje się w stanie prymitywnym, a w południowych guberniach nie istnieje.

Tu kwitnie chów bydła opasowego i owiec, o czem w dalszym ciągu mówić będziemy.

L. K. . . . n.

Użycie nawozu bydlęcego pod uprawę tytoniu.

(Przedruk wzbroniony).

Tytoń w roku 1904 źle się nadawał do fabrykacyi cygar; zaś w roku 1905 w wielu okolicach został mocno od gradu uszkodzonym, tak, iż jego jakość wiele pozostawiała do życzenia. Mimo to, za produkcyę tytoniu z tego roku uzyskano dość znaczną cenę.

Uprawa tytoniu u nas, ostatniemi laty dosyć ścieśniona, prawdopodobnie rozwinie się znowu w r. 1906.

Zależy naturalnie na tem, aby nietylko wiele tytoniu wyprodukować, ale także, żeby ten tytoń był dobry.

Niezbędnym warunkiem uzyskania tytoniu dobrej jakości, jest nawiezienie pól tytoniowych już w jesieni. Nawóz powinien zostać wywiezionym na pole już w ciągu miesiąca października, a najpóźniej w listopadzie, tak, aby przyoranie takowego jeszcze przed zimą było możliwem. Wywiezienie nawozu przed zimą potrzebnem jest z tego powodu, aby tenże z chwilą, kiedy ziemia ogrzewać się zacznie, mógł się rozłożyć, i zanim tytoń zasadzonym zostanie, przemienił się w żywność potrzebną roślinie.

Jeżeli nawóz zostanie wywiezionym dopiero na wiosnę, to w porze sadzenia tytoniu, a nawet później, nie będzie mógł wcale, lub tylko częściowo, zostać zużytkowanym, zwłaszcza, jeżeli wskutek wiosennej posuchy, rozkład chemiczny nawozu opóźnionym zostanie.

Podczas gdy tytoń, zasadzony na polach w jesieni nawiezionych, zazwyczaj rozwija się jednostajnie, na polach nawiezionych dopiero na wiosnę przedstawia nierówny stan rozwoju, a nawet widuje się często miejsca próżne. Dzieje się to z tego powodu, że nawóz rozkłada się nierówno, a tem samem na rozwój roślin niejednostajny wpływ wywiera; rośliny zaś giną tam, gdzie nawóz bydlęcy znajduje się w stanie zupełnie nierozłożonym.

Pola nawiezione z wiosną przedstawiają gorsze rezultaty, i tytoń, pod względem wielkości liści, jest bardzo nierówny. Jakość gatunkowa przedstawia się również ujemnie, tak, iż często nie można liści użyć do fabrykacyi cygar, a jeżeli mogą być użyte, to tylko jako tytoń podrzędnego gatunku.

Jeżeli to możliwe, uprawia się tytoń corocznie na tych samych polach. jeżeli takowe do tej uprawy szczególnie się nadają. Wskutek jednostajnej uprawy, pola te zamieniają się właściwie w ogrody, co korzystnie na urodzaj tytoniu wpływa.

Ale w takim razie nie można poprzestać na nawożeniu tych pól co dwa lub trzy lata, tylko corocznie trzeba je zasilić dostateczną ilością nawozu bydlęcego.

Niektórzy twierdzą, że gdy się tytoń kilkakrotnie na tem samem polu uprawia, to jego gatunkowa jakość zmienia się na niekorzyść, i dlatego przeciwni są temu systemowi. Ale jeżeli zapytamy, czy corocznie pola te zo-

stały nawiezione, zazwyczaj otrzymujemy przeczącą odpowiedź, która też wyjaśnia dostatecznie powód nieurodzaju.

Tytoń, po raz drugi na tem samem, silnie nawiezionem polu, przedstawia nietylko daleko lepszą jakość, aniżeli przychodzący po innych roślinach, ale z reguły jest cięższym, gdyż rośliny na polu odpowiednio uprawionem rosną i rozwijają się jednostajniej, aniżeli w mniej racyonalnych warunkach.

L. K....n.

KORESPONDENCYE.

Z Jarosławskiego, w grudniu 1905.

Mleczne Simmenthalery.

Na początku zeszłego roku toczyła się dość długa polemika w *Rolniku* o mleczności Simmenthalów, polemika, która będąc interesującą i pouczającą, była i niekiedy przykrą, gdyż niektóre artykuły ostrza swe zwracały do Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego, zarzucając mu, że nie dość oględnie postąpił przed laty, wybierając bydło Simmenthalskie do hodowli i przeznaczając dlań tak rozległą strefę, że i dziś mylną drogą idzie, propagując chów tejże rasy.

Zarzuty, czynione Komitetowi, były bezpodstawne i jako takie we właściwym czasie odpowiednio odparte.

Mleczność Simmenthalów jest znaną i uznaną tam, gdzie wszystkie względy, jakich wymaga bydło mleczne, były zastosowane, tj. gdzie był odpowiedni dobór indywiduów i gdzie — co ważniejsze jeszcze — była odpowiednia hodowla.

Że tak jest w istocie, że Komitet Towarzystwa Gospodarskiego, obstając z całą stanowczością przy Simmenthalach, miał słuszność, przytaczam przykład.

Przed rokiem w kluczu Pełkińskim, w folwarku Wierzbna, założono oborę zarodową pełnej krwi Simmenthalów. Właściciel klucza postawił sobie za cel: „iść w kierunku mlecznym“.

Zakupiono więc w Szwajcaryi u pojedyńczych hodowców, a nie na jarmarku, 10 jałówek cielnych — stosując się w wyborze ściśle do wskazówek, jakie właściciel obory zalecił.

Przyjechało więc 10 krów o wyglądzie i cechach bydła mlecznego i typie dość wyrównanym. — Wszystkie sztuki, w kilka miesięcy po przybyciu do obory, wycieliły się, dając potomstwo bardzo piękne — a mleczność, według kontrolnych udojów, przeprowadzonych przez urzędnika Komitetu Tow. Gosp., następująca:

Nr.	Nazwa krowy	Całorocznie od 1/11 1904 do 30/10 1905 w kilogramach Mleka	Masła
I.	Aida	3615	152·00
II.	Beatryca	3611	147·81
III.	Czarowna	5101	207·59
IV.	Debora	4814	200·50
V.	Eunice	3954	160·84
VI.	Fabuła	3479	152·42
VII.	Gałka	4819	172·81
VIII.	Hellada	4194	161·61
IX.	Irena	4278	161·50
X.	Jagoda	3307	137·80
	średnio 1 sztuka	4117	165·48

czyli średnio 100 kilogramów żywej wagi dało 711 kilogramów mleka.

Mleczność podana jest za rok cały, chociaż nie wszystkie krowy doiły się przez rok, bo oprócz jednej tylko tj. Nr. III. wycielonej 30/10, inne ocieliły się w grudniu i styczniu, więc okres mleczności trwał 10 i 11 miesięcy.

Krowy żywione były odpowiednio, jak krowy mleczne żywione być muszą; — w lecie — bardzo dobre sztuczne pastwisko — w zimie — karma przy stosunku karmowym 1:6.

Finansowo, rachunek zestawiony przez Inspektorat Towarzystwa Gospodarskiego, przedstawia się następująco — podając już czysty dochód, jaki każda pojedyńcza sztuka dała:

Nr.	Nazwa krowy	czysty dochód w koronach
I.	Aida	83·71
II.	Beatryca	83·51
III.	Czarowna	192·85
IV.	Debora	128·27
V.	Eunice	109 57
VI.	Fabuła	86·93
VII.	Gałka	127·72
VIII.	Hellada	111·11
IX.	Irena	100·47
X.	Jagoda	69·49

Mając daty powyżej przytoczone przed oczyma, a widząc krowy na pastwisku lub w stajni, widząc ich cielaki z pierwszego, a obecnie i z drugiego już miotu, a te obecnie już prawdziwie krajowe, bo i pochodzeniem i urodzeniem — jak tu nie być Simmenthalofilem? — jak nim nie być, kiedy bydło to dając mleka tyle, inaczej mówiąc dając tyle „groszy“, tak się dobrze aklimatyzuje, jak np. obora, o której wspominam, bo średni udój roczny dała jak żadna inna, żadnej innej rasy w kraju. — Dała więcej nawet jak w swej ojczyźnie — bo średni udój z kilku obór Simmenthalów w Szwajcaryi i z lat kilku wynosi tamże na sztukę średnio 3462 kilo, podczas gdy ta daje 4118 kilo — jak nie przyklasnąć programowi Komitetu — jak nie być Simmenthalofilem? *Nałęcz.*

Drobne wiadomości.

Leczenie zarazy pyska i racic macierzanką. Skuteczne leczenie zarazy pyskowo-racicowej zawisło w wysokim stopniu od niedopuszczenia zakażenia na poranionych miejscach, które pociąga za soba ropienie wielce szkodliwe dla przebiegu choroby. W tym celu zaleca się utrzymywanie miejsc obrażonych na pysku i racicach w wielkiej czystości i obmywanie środkami antyseptycznymi. Między innymi stosowane z powodzeniem do zmywania 2-procentowy roztwór lysolu. Przed kilku laty dr. Morandi z Medyolanu przekonał się, że można używać w zarazie pyska i racic z bardzo dobrym skutkiem odwaru ze zwykłej macierzanki *(Thymus serhillum L).* Ponieważ zdania o użyteczności tego środka były bardzo podzielone, przedsięwziął Samek z Tyrolu nowe próby, w których u jednej partyi zwierząt stosowano obmywanie pyska i przestrzykiwanie racic rozcieńczonym lysolem, u drugiej zaś odwarem z macierzanki — w jednym i drugim wypadku po uprzedniem starannem przemyciu ciepłą wodą. Sztuki leczone lysolem w liczbie 11 przychodziły do zdrowia w ciągu 16 dni, leczone zaś macierzanką były zdrowe już 14 dnia, licząc od chwili pojawienia się choroby. Rezultat ten potwierdzałby zatem zdanie Morandiego. Ponieważ jednak nie można było wypróbować równocześnie, jak długo trwałaby choroba przy zmywaniu chorych miejsc samą tylko czystą wodą, skuteczność macierzanki nie została jeszcze dostatecznie w tej próbie udowodnioną. Bądź co bądź jest bardzo prawdopodobnem, że macierzanka nadaje się do przeciwzakaźnych (antiseptycznych) obmywań bardzo dobrze, gdyż zawiera olejek eteryczny tymianowy, w którym znajduje się tak zw. tymol, związek obdarzony silnemi własnościami antiseptycznemi. Wykonywanie jak najliczniejszych prób z macierzanką jest ze wszech miar godne zalecenia, gdyż ten środek leczniczy byłby najłatwiej dostępny dla włościan i gdyby się okazał istotnie skutecznym, znalazłby niezawodnie w oborach włościańskich w ra-

zie wybuchu zarazy szerokie rozpowszechnienie. Według Morandiego przygotowuje się odwar z macierzanki w następujący sposób: Na 1 *kg* wysuszonych roślin, zbieranych w porze kwitnięcia, nalewa się 10 *l* wrzącej wody, przykrywa naczynie, a po ostygnięciu zlewa do butelki i korkuje. Najlepiej przysposabiać odwar codzień świeży. *(Głos Rolniczy. — Ant.)*

Orzechy włoskie. Nie lubią ludzie sadzić dębów, ponieważ się doczekać nie mogą, żeby z nich wielkie drzewa wyrosły. Dla tej samej przyczyny sadzą mało orzechów włoskich, a jeżeli po dworskich ogrodach widzieć je można choć w kilku okazach, to za to w małych nigdy się nie znajdują.

Tymczasem należy wykonać i takie prace, z których dopiero dzieci nasze będą korzystały na dobre. Tak postępuje kto sadzi ua nieużytkach las, podopnie też robi, kto sadzi orzechy włoskie. Z czasem, gdy się należycie rozrosną w odpowiedniej ziemi, są to drzewa wieczyste, bo i paręset lat żyć mogące, wymiarów ogromych, przytem bardzo piękne i pożyteczne. Żeby do ich sadzenia zachęcić, powiedzmy odrazu, że od kilkunastu lat życia poczynając, rodzą smaczne orzechy i to w coraz większej ilości. Wielkie drzewa dają ich po kilka korcy, a że za funt płaci się po 12 — 20 gr., więc takie drzewo kilkadziesiąt koron dochodu przynieść może. Prawda, że wtedy zajmuje tyle przestrzeni, że na niej zmieściłyby się ze 4 grusze. Napar z liści stanowi pewnego rodzaju herbatę; z zielonych łupinek otrzymują żółtc farbę, ale największą ma wartość drzewo, ciemne, piękne, dające się świetnie gładzić (polityrować) i używane na różne meble. Za stary, ale dobry orzech można łatwo dostać 60 do 100 koron.

Obok tych zalet i samo drzewo jest bardzo ozdobne. Na tęgim pniu rozgałęzia się ono na duże konary, a potem na grube, dość liczne gałązki, pokryte dużemi, zaokrąglonemi, jajowatej formy liśćmi. Tak utworzona korona gęsta i bogata, rzuca cień gęsty, pod którym w upał wybornie schronić się można. Zwykle też pod nim urządzają ławy i stoły dla letniego wypoczynku.

Ulubioną ziemią orzechów tych są wapniaki wszelkiego rodzaju, tudzież grunty skaliste; nie gardzą jednak glinami i marglami, ale w wilgotnych ziemiach dopóki młode, bardziej od mrozu cierpią. Jeżeli mu ziemia sprzyja, potrafi orzech dosięgnąć w pniu takiego obwodu, jaki miewają stare dęby, a średnica korony dochodzi nieraz do 18—24 nawet metrów.

Rozmnażamy je zwykle z siewu. Na ten cel wybiera się dojrzałe orzechy na jesieni, gdy same z drzewa opadają, wyłuskuje z zielonej łupiny, i zaraz zasypuje się wilgotnym piaskiem, poczem naczynie z niemi wstawia się do piwnicy, ale broniąc od myszy przez obłożenie jałowcem i obsypanie miałkim węglem.

Na wiosnę skorupki popękają i ukażą się korzonki. Wtedy je sadzimy pojedynczo po zagonach co 10—25 ctm., w żyznej ziemi. Młode siewki są czułe na mróz, więc na jesień trzeba cały zagon liśćmi obsypać lub gałęziami jałowcu czy jedliny nakryć. Tak mogą pozostać jeszcze przez drugie lato, poczem wykopiemy je, zadołujemy, a na wiosnę rozsadzimy na regulówce w szkółce, co 90 ctm. linie i co 60 ctm. na linii. Tu po 4 latach zwykle dojdą do korony. Boczne gałązki, z ziemi wychodzące, odrzyna się raz na rok, na wiosnę.

Orzech włoski ma korzenie czarne, włókniste, bardzo liczne i mocne. Należy go kopać starannie i starannie sadzić. Jeżeli przeznaczamy mu stanowisko w ziemi piasczystej, o podgruncie gliniastym, trzeba doły gliną zaprawić, oprócz zaprawy zwykłej z kompostu lub nawozów.

Przycinania korony nie lubi; odejmujemy więc tylko zbyt gęste lub krzyżujące się gałęzie, a także suche lub przemarznięte. Od mrozu cierpi, póki młody, przeto trzeba go przy podstawie na zimę ziemią obsypywać, i pnie okrywać dość grubo wrzosem lub słomą, dopóki pień nie zgrubieje przynajmniej do 12·5 ctm. Zresztą, gdyby przymarzał, należy zaraz na wiosnę przyciąć aż do zdrowego miejsca, które zwykle jest pod śniegiem, lub też pod kupką ziemi, którą pienek obrzuciliśmy. Teraz z pozostałego ściętego pniaka wyjdą nowe pędy, i przez parę lat wyrosną swobodnie. Po 2 lub 3 latach zostawimy najsilniejszy, i z niego drzewo odbudujemy. Często tego nie robią, i stąd to właśnie pochodzą orzechy od dołu w kilka pni rozgałęzione; te mają potem, jako drzewo stolarskie, mniejszą wartość.

Z odmian sadzą u nas albo zwykłą, o małych owocach w twardej łupinie, które się dobrze przechowują i łatwo wiążą, albo orzech Świętojański, który późno kwitnie, i dlatego jest ceniony, bo pewniej zawiązuje, albo wielko-owocowe Mnichy, w cienkiej łupinie, do dłuższego przechowania nieprzydatne, za to na konfitury i do spożycia w jesieni bardzo poszukiwane.

Orzechy zebrane po domowemu są zwykle jakby brudne, a przez to są niepozorne; nabywane w handlu mają skorupkę jasną, czystą. Brud pochodzi ze śluzu, którym orzechy są powleczone, i który do nich przysycha. Chcąc się go pozbyć, trzeba zaraz po zebraniu i wyłuskaniu orzechy namoczyć w wodzie, którą należy kilka razy zlewać. Pozostając tak przez dwa dni, śluzu się pozbędą, zupełnie oczyszczą, i staną się żółtawo-białe, o ile będą przesuszone dokładnie w miejscu przewiewnem, np. na klepisku.

Żeby orzech znaglić do wcześniejszego owocowania, przewiązują pień powrósłem lub powrozem; zmniejsza to przypływ soków, a zatem pozwala je przerobić dokładniej, tak, jak lepiej się odżywia ten, kto je mniej, ale dobrze strawi, niż ten, kto je dużo, a na pożytek mu to nie idzie.

(E. Jankowski. — Gospodarz.)

Ze stołu Redakcyjnego.

Na rzecz wydawnictwa „Rolnika“ złożyli pp. Oktaw Sala z Wysocka i Leopold Korzenny z Malechowa po 5 K. — Oddział Sanocki tytułem 10% wkładek kwotę 56 K. Oddział Przemyski 58 K 80 h.

Przypominamy raz jeszcze, że według uchwały Rady ogólnej każdy odbiorca *„Rolnika“* winien dopłacić przynajmniej 2 K. do wkładki zwyczajnej na koszta przesyłki pocztowej *„Rolnika“*. Nawet temu skromnemu wymaganiu nie uczyniła dotąd zadość ani połowa Oddziałów, i ani nawet szósta część członków Towarzystwa.

Należytość za *„Gazetę Mleczarską“* w r. 1905 nadesłało zaledwie 60 odbiorców (na 1800).

W tece Redakcyjnej mamy: Władysława Jankowskiego — „Z wycieczki do Danii i Szwecyi“. — A. Sniegockiego — „Siano łąkowe jako pasza“ — A. Z. — „Ulotne myśli.“ — J. J. Neumana — „Nowe doświadczenie z uprawy buraków“. — J. Skr. — „Jakie wnioski dadzą się wyciągnąć z badań Wagnera nad wartością nawozu?“ — L. K. . . . n. — „Listy z Rosyi (Jermołowa) — Maryana Jędrzejowicza — „Listy z podróży“. — M. Załęskiej — „Uprawa trufli i smardzy“ A.W. „Warunki dobrego przechowania obornika“ — Bronisława Janowskiego „O wartości różnych materyałów ściółkowych“.—Przedruk Br. Pawlewskiego „O dachówce cementowej“, oraz P. C. **Odpowiedź na artykuł prof. Pawlewskiego w sprawie dachówek cementowych, którą zaczniemy drukować w Nr. 3.**

Do dzisiejszego numeru dołączamy spis rzeczy do tomów LXIX. i LXX. *„Rolnika“* — 38 rocznika z roku 1905.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

DODATEK do Nr. 2. „ROLNIKA“
z dnia 5. stycznia 1906.

Z KOMITETU.

I. Zwyczajne posiedzenie Komitetu odbędzie się w sobotę 13 stycznia 1906 o godz. 4 popoł.

Tegoż dnia przedpołudniem i w piątek popoł. odbędą się posiedzenia sekcyi.

OKÓLNIK
do Rad Oddziałów c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

W myśl przepisów obowiązujących w sprawie dostaw produktów dla c. k. armii bezpośrednio przez producentów wydrukowano staraniem i nakładem Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odpowiednie poświadczenia, które dostawcy po zatwierdzeniu ze strony Oddziału władzom wojskowym przedkładać mają.

Udzielając w załączeniu dziesięć egzemplarzy tych poświadczeń oświadczamy gotowość dostarczania większej ilości w miarę potrzeby i donosimy, że poświadczenia te stosownie do rozporządzenia c. k. galicyjskiej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie z dnia 20 grudnia 1905 L. 161051 wolne są od należytości stemplowej.

Komitet c. k. gal. Tow. gospodarskiego.

St. Brykczyński n. p. Wiceprezes. *P. Skrochowski* n. p. Sekretarz.

W sprawie kanalizacyi.

W tej niesłychanie dla rolnictwa ważnej sprawie, wystosował Oddział lwowski (raczej jego wiceprezes dr. St. Bieliński) następującą odezwę do Magistratu lwowskiego:

Do wytworzenia płodów rolniczych potrzebne są pewne pierwiastki stanowiące dla roślin pożywienie, które gleba musi zawierać (azot, kwas fosforowy, potaż i t. d.), jeżeli roślina prawidłowo ma się rozwijać i wydać odpowiednie owoce.

Produkcya rolnicza, coraz więcej zmiejsza w glebie te pokarmy roślinne, gdyż tylko w małej stosunkowo części zwraca ona glebie zabrane środki pożywne, gdyż płody rolnicze (zboże, bydło i t. d.) które spotrzebywały je w najznaczniejszej części, bywają sprzedawane i z gruntu wywożone.

Tem się tłumaczy, że gospodarstwo rolnicze oparte jedynie na własnym nawozie bydlęcym, zmniejsza stale urodzajność gleby, wskutek czego rolnictwo musi się starać przez dodanie pierwiastków pożywczych wytworzonych poza obrębem swego gospodarstwa zasilić glebę, aby podnieść jej urodzajność.

Okoliczność ta wpływa na używanie coraz znaczniejszej ilości nawozów sztucznych także w naszym kraju, i wogóle wytworzyła u rolników dążność, do zużytkowania wszelkich materyałów mogących służyć do wytworzenia pokarmów roślinnych.

Jednem z tych źródeł zasilania gleby w pierwiastki pożywne, są zawartości kloak w miastach, które w wielkiej części wszędzie, a we Lwowie niemal zupełnie i bezpowrotnie giną dla rolnictwa, chociaż zawierając znaczną ilość pokarmów roślinnych, mogłyby podnieść urodzajność gleby, a tem samem przyczynić się do podniesienia poziomu ogólnego dobrobytu.

Niewątpliwie, rozwiązanie kwestyi zużytkowania do celów rolniczych kału i cieczy kanałów, tudzież rozmaitych odpadków (śmieci) wywożonych z miast, przedstawia wiele trudności, gdyż w pierwszej linii muszą być tu interesa miasta, mianowicie względy sanitarne wzięte pod rozwagę.

Podnieść atoli należy, że usiłowania w tym kierunku uwieńczone zostały w wielu wypadkach pomyślnym wynikiem, gdyż nietylko z korzyścią dla rolnictwa, ale także stworzyły one dla miast nowe źródło dochodu.

Celem poparcia tego twierdzenia, wystarczy wymienić dwa miasta w Holandyi, Emden i Gröningen, które we własnym zarządzie przerabiają wszelkie odpadki, jak fekalia, zgartywane po ulicach błoto, śmiecia wszelkiego rodzaju i t. d. na nawóz kompostowy.

Odchody i odpadki wszelkiego rodzaju, wywożą tam na umyślnie urządzone, brukowane i dachem pokryte place składowe, tworząc z nich kupy czyli nasypy, w których wytwarza się fermentacya czyli gnicie, gdy płynne części odpływają urządzonymi odpowiednio kanałami do rezerwoarów i tworzą gnojówkę.

W ten sposób, po 6 tygodniach wytworzony kompost, według zdania znawców, dobrocią swoją przewyższa każdy inny nawóz, który również jak gnojówka chętnych znajduje nabywców.

Miasto Gröningen, które w latach osiemdziesiątych liczyło 42.000 mieszkańców, miało wówczas 85 do 95.000 K czystego dochodu ze sprzedaży kompostu i gnojówki.

W tym stosunku miasto Lwów liczące 170.000 mieszkańców, mogłoby z wyrobbu kompostu otrzymać 330 do do 380.000 czystego dochodu, a gdyby wskutek miejscowych stosunków, należało przyjąć nawet o 50 proc. dochód niższy, to i w takim razie, miasto nasze otrzymałoby kwotę roczną któraby nie była do pogardzenia, gdy z drugiej strony, zarząd miasta oddałby okolicznemu rolnictwu znakomitą przysługę.

W naszym kraju, sprawa odpowiedniego zużytkowania zawartości kloak dla rolnictwa, o ile nam wiadomo tylko w mieście Krakowie częściowo została rozwiązaną. Kloaki czyści się tam we własnym zarządzie, wyprowadzając zawartość ich za pomocą wężów do żelaznych beczek, z których poprzednio wypompowano powietrze, a ta czynność w każdej porze dnia może się odbywać, gdyż przy użyciu tego sposobu, wykluczoną jest możność rozchodzenia się przykrej woni. Hermetycznie zamknięte beczkowozy wywożą z Krakowa na swe grunta bezpłatnie okoliczni włościanie.

Jeżeli się zważy, że miasto Lwów coraz więcej ma miejsca na wywożenie nieczystości, zwłaszcza, że przedmieście żółkiewskie (Złoty most) jest niemi już przesycone, że dotychczasowy system czyszczenia kloak jest z jednej strony niehygieniczny i zwłaszcza o porze letniej nadzwyczajnie przykry, z drugiej zaś strony z bardzo znacznemi dla gminy połączony kosztami, to zaprzeczyć się nie da

że sprawa przez nas poruszona jako dla rolnictwa naszego okręgu nader ważna, także w interesie miasta Lwowa domaga się rychłego i skutecznego załatwienia.

Dodać tu także należy, że w okolicy Lwowa, znajdują się bardzo znaczne pokłady torfu, który do przyrządzania kompostów bardzo mógłby być przydatny, jako zawierający składniki pożywne dla roślin, tudzież posiadający zdolność absobcyjną, gdyż może on wchłonąć płyny w ilości 7 do 9-krotnej swej własnej wagi.

Nakoniec nadmieniamy, że rolnicy w okręgu naszego Oddziału, niewątpliwie chętnie będą odbiorcami zawartości kloacznych, jeżeli to im gmina miasta Lwowa stosownemi zarządzeniami umożliwi.

Zwracamy się tedy do Prześwietnego Magistratu z wnioskiem, aby sprawę wywozu zawartości kanałów śmieci i innych odpadków, raczył wziąć pod rozwagę i spowodować jej załatwienie w taki sposób, iżby oprócz interesów gminy miasta Lwowa, uwzględnione były także potrzeby rolnictwa w naszym okręgu, przyczem pozwalamy sobie oświadczyć gotowość do współdziałania i dostarczenia dalszych wyjaśnień.

Oddział lwowski c- k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Lwów, dnia 20. grudnia 1905.

Zastępca Prezesa
Dr. St. Bieliński.

Program wykładów

IV. kursu oficyallstów prywatnych

który odbędzie się staraniem komitetu c. k. Towarzystwa Gospodarskiego galic. we Lwowie, w czasie od 22—27 stycznia włącznie 1906 r.

I. Nawożenie i płodozmian. *Warunki zyskownego stosowania nawozów, zależność nawożenia od płodozmianu, płodozmiany w naszych warunkach.* Prelegent: prof. Mikułowski-Pomorski — 3 godz. wykładu.

2. O narzędziach do mechanicznej uprawy roli. *Pługi, jedno- i wieloskibowe, brony, wałki, pielniki i t. p.* Prelegent: prof. inż. R. Ajdukiewicz — 3 godz. wykładu.

4. O kulturze torfów. *Odmiany i własności torfów, znaczenie torfowisk, sposoby uprawy, doświadczenia, melioracye, zastosowanie torfu na ściółkę, opał i do kompostów* Prelegent: inż. A. Kornella — 3 godz. wykładu.

4. Rybactwo. *Ogólne zasady zagospodarowania wód, podniesienie ich rentowności, sztuczne karmy dla ryb.* Prelegent: inż. T. Rozwadowski — 3 godz. wykładu.

5. Instytucye zawodowe rolnicze. *Pojęcie samopocy rolniczej, organizacya, znaczenie Towarzystw rolniczych, w szczególności Kółek rolniczych.* Prelegent: Dr. St. Grabski 3 godz. wykładu.

6. Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach. *Przyczyny, objawy i sposoby ratowania złamań, zwichnięć, ran, krwotoków, otruć, oparzeń, utonięć, zamarznięć, uduszeń, przenoszenie chorych i rannych.* Prelegent: Dr. K. Zgórski — 3 godz. wykładu.

7. O własnościach nasion rolniczych i ostrożnościach przy ich zakupnie. *Sposoby badania i oceny, Stacye oceny nasion, firmy, nasienne kontrolowane, plombowanie nasion, listy gwarancyjne.* Prelegent: radca dr. Ign. Szyszyłowicz. 2 godz. wykładu.

8. O sadownictwie rolniczem. *Znaczenie sadownictwa w gosp. rolnem, zakładanie i utrzymanie sadów, obsadzanie dróg drzewkami.* Prelegent: J. baron Brunicki — 2 godz. wykładu.

9 Z rachunkowości rolniczej. *Czysty dochód, inwentura, tantyema.* Prelegent: R. Turski — 2 godz. wykładu.

10. Włości rentowe. *Znaczenie i warunki zakładania włości rentowych, organizacya tej instytucyi.* Prelegent: dr. cam. A. Rodakiewicz.

Wykłady powyższe w połączeniu z demonstracyami, odbywać się będą w czasie podanym codziennie od 8—12 względnie do 1-szej. W godzinach popołudniowych uczestnicy kursu zwiedzać będą instytucye rolnicze, lub z rolnictwem w związku będące, mianowicie: akademię rolniczą i Stacyę chemiczno-rolniczą w Dublanach, Stacye botaniczno-rolniczą we Lwowie, rzeźnię miejską, znaczniejsze składy maszyn rolniczych i nasion.

Wieczorem odbywać się będą wspólne pogadanki na temat kwestyj w wykładzie poruszanych.

Wpisy na kursa powyższe, przyjmuje się jeszcze do 15 b. m.

Kronika.

Walne Zgromadzenie Oddziału Bełzko-Sokalskiego odbyło się dnia 14 grudnia 1905 r. Bełzie.

Powzięto następujące uchwały:

1. Sprawozdanie z odbytego w Sokalu kursu sadowniczego od dnia 7 — 11 kwietnia 1905, przyjęto do zatwierdzjącej wiadomość.

2. Uchwalono urządzić w Sokalu w roku 1906 wystawę pługów i siewników — i prób takowych — postarać się w Centralnym Komitecie o subwencyę.

3. Uchwalono prosić Centralny Komitet o urządzenie w roku 1906 w Sokalu kursu weterynaryi i kursu kucia koni.

4. Uchwalono prosić Centralny Komitet o pomnożenie w naszym Oddziale stacyi buhajów o 10. — Zgłoszono w Warężu, Ostrowie, Żabiu murow. Witkowie, Lubowie, Steniatynie i w Sokalu (kl. OO. Bernardynów), oraz w Sawczynie pod warunkiem pół krwi (Oldenburg).

5. Postarać się o utworzenie w Ostrowie zawodowej obory gminnej pół krwi Oldenburg — i zapyć się Komitetu pod jakimi warunkami można takową otrzymać.

6. Uchwalono sprzeciwić się zmianie statutu wedle projektu — a w szczególności §§ 12. i 39. projektowanego statutu.

7. Konstanty Steciuk i Faustyn Grochola wnieśli zażalenie, że byli obecni z certyfikatami do licytacyi klaczy, lecz nie zostali dopuszczeni.

8. Przyjęto od dnia 1 stycznia 1906 r. na członków Oddziału:

Konstantego Steciuka, z Ostrowa; Stefana Steciuka, z Ostrowa: Leona Steciuka, z Ostrowa; Wojciecha Szajnera, z Witkowa; Władysława Szajnera, z Witkowa; z wkł. po 2 K rocznie. *Jan Lewandowski*, sekretarz.

Do P. T. hodowców bydła i rolników w Galicyi. Rada król. stołecznego miasta Lwowa postanowiła ułatwić ludności miasta Lwowa, jak najdogodniejsze zaopatrywanie się w bydło rzeźne i mięso, a hodowcom bydła i rolnikom w kraju korzystniejsze pozbycie towaru wprost nabywcom na targu lwowskim.

W tym celu, uchwaliła Rada miejska wprowadzić w życie w grudniu roku 1905 „Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa we Lwowie“, z siedzibą w rzeźni miejskiej na Gabryelówce, ze stacyą kolejową Lwów-Podzamcze-Rzeźnia otwartą w r. 1894 dla transportu odżuwaczy i świń tudzież mięsa. Biuro to będzie prowadzić na sposób kupiecki kaucyonowany i zaprzysiężony urzędnik w charakterze zastępcy przemysłowego Gminy miasta Lwowa w myśl §. 55. ustawy przemysłowej pod kontrolą osobnej komisyi.

Zadaniem miejskiego biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa jest:

a) Nawiązanie stosunków handlowych z dostawcami materyału targowego;

b) Pośrednictwo sprzedaży między dostawcami o kupującymi, jedynie na żądanie stron, wszelkiego bydła rogatego rzeźnego i użytkowego, cieląt, bydła drobnego, kóz, świń, owiec, mięsa, wogóle towaru odpowiadającego przepisom weterynaryjno-policyjnym.

Oprócz tego miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa, będzie zasięgać i udzielać wiadomości o stosunkach odnoszących się do handlu i ceny towaru żywego i mięsa.

Za pośrednictwo i przy sprzedaży towaru żywego i mięsa będzie miejskie biuro pośrednictwa pobierać od sprzedawcy oznaczone wynagrodzenie, a nadto przypadną mu od sprzedawcy do zapłaty rzeczywiście urosłe koszta, z powodu nadesłania towaru, w szczególności koszta: przesyłki koleją, akcyzy, (z wyjątkiem od grubego bydła opłacanej dopiero przy wpuście do rzeźni), żywienia, wyładowania, znaczenia, czyszczenia, odprowadzenia, względnie przechowania, manipulacyi, korespondencyi, przesyłki uzyskanej ceny kupna sprzedaży, opłaty targowe i stajenne i t. d. a to według zatwierdzonego cennika.

Miejskie biuro pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa, działając jako rzetelny kupiec, będzie się starać, by sprzedawca uzyskał korzystną cenę za towar, a kupujący mógł go nabyć za cenę odpowiednią.

Jest uzasadniona nadzieja, że ożywi się handel bydłem i mięsem w kraju i zbliży sprzedającego z kupującym.

O czem zawiadamiam interesowanych, stowarzyszenia zawodowe, gminy miejskie i wiejskie w Galicyi i proszę, aby rozszerzyły wiadomość, o powstaniu we Lwowie miejskiego biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa, poinformowały jak najszersze koła interesowanych o doniosłości sprawy i zachęciły hodowców bydła i rolników do nadsyłania towaru do wspomnianego biura.

Bliższe szczegóły podaje regulamin miejskiego biura pośrednictwa sprzedaży bydła i mięsa.

We Lwowie, w listopadzie 1905.

Prezydent król. stoł. miasta Lwowa.

Michalski.

W sprawie pastwisk gminnych. Zarząd główny Kółek rolniczych postanowił urządzić w miesiącu styczniu i lutym w sześciu powiatach zebrania, poświęcone specyalnie sposobowi lepszego zagospodarowania i użytkowania pastwisk gminnych. Pragnąc, aby nie tylko członkowie Kółek rolniczych wzięli udział w tych zebraniach, Zarząd główny udał się do Rad powiatowych, prosząc o współdziałanie i wezwanie przedstawicieli interesowanych gmin do uczestnictwa.

Od 1. stycznia 1906 roku, obejmie czynności w biurze Towarzystwa Kółek rolniczych czwarty inspektor rolniczy, którego głównym zadaniem będzie udzielać porad w sprawie gospodarstwa pastwiskowego.

O ile czas pozwalać mu będzie, będą mogli korzystać z usług inspektora pastwiskowego i niecziłonkowie Kółek rolniczych, jednak za opłatą.

W roku bieżącym do doświadczeń z nawożeniem pastwisk zgłosiło się 64 Kółek rolniczych w 35 powiatach.

Bibliografia.

Macierz Polska. Jako Nr. 31 Biblioteki Macierzy Polskiej, wyszła książeczka prof. Br. Duchowicza p. t. „Co jeść i pić, aby być zdrowym". Autor wyjaśniwszy w sposób bardzo przystępny, co to są ciała białkowate, węglowodany, tłuszcze i inne składniki pokarmów, wskazał z kolei, ile człowiek powinien dziennie przyjmować składników odżywczych, ażeby być zdrowym, poczem omówił wartość odżywczą poszczególnych pokarmów. Sporo stosunkowo miejsca poświęcił autor napojom przyczem wykazał dosadnie szkodliwość używania alkoholu. Na końcu książeczki pomieścił tablice barwne, z których każdy potrafi wyczytać, jaką wartość odżywczą posiada mięso chude i tłuste, jaką jaja, masło, ser, chleb, ziemniaki, groch, jaką piwo, wino i t. d. Broszura liczy 48 stron druku, cena jej 30 h.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

Obwieszczenie. Król. pruski prezydent Rządu w Opolu wzbronił w celu zapobieżenia zawleczeniu zarazy pyska i racic, wprowadzania bydła rogatego, drobiu, siana, słomy i nawozu z politycznego powiatu Biała do okręgu rządowego opolskiego, począwszy od 3 grudnia 1905 aż do odwołania.

Co się podaje do powszechnej wiadomości, w ślad za obwieszczeniem z 30 listopada 1905 L. 170.434 z nadmienieniem, że przekroczenie tego zakazu — o ile w obowiązujących przepisach nie przewidziano dotkliwszej kary — podpadną grzywnie do 150 marek lub odpowiedniej karze aresztu.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, d. 3. stycznia. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·90—8·10, pszenica na term. 0·00—0·00, Żyto gotowe 5·95—6·15, żyto na term. 0·00—0·00, Owies obroczny gotowy 6·20—6·40, owies obroczny na term. 0·00—0·00, Jęczmień pastewny 6·10—6·40, Jęczmień browarniany 6·60—7·00, Rzepak nowy 11·50—11·75, Rzepak 0·00—0·00, Groch pastewny 7·00—7·50, Groch do gotowania 8·50—9·50, Wyka 8·00—8·75, Bobik 6·20—6·40, Hreczka 00·00—00·00 Kukurudza stara 0·00—0·00, **Chmiel nowy za 50 kilo** —·— do —·— Koniczyna czerwona 50·00—65·00, Koniczyna biała 50·00—65·00, Koniczyna szwedzka 60.00—75·00, Tymotka 22·00—28·00.

Spirytus paritas Tarnopol 100 litrów nowy 32·50—32·75, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·00—21·25.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, dnia 28. grudnia. — W koronach za 100 kg. Pszenica 16·90—17·50, Żyto 13·03—13·95, Jęczmień browarniany 00·00—14·16, Jęczmień pastewny 00·00—12·83, Owies dworski 00·00—13·48 Owies obroczny 00·00—12·75, Groch 00·00—21·00, Bób 00·00—13·66, Wyka 00·00—19·50, Kukurudza 14·00—17·33, Proso 00·00—15·33, Konicz czerwony 00·00—150·00, Konicz biały 00·00—130·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—124·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—34·00

Masło deserowe za 1 kg. 3·52, Masło solone 2·80—0·00, Jaja za 1 kopę 4·80—0·00, Mleko za 1 litr 0·20, Ser za 1 kg. 0·64.

Słoma za 100 kg. 0·00—5·08, Siano za 100 kg. 7·15.

Brody 3. stycznia. — W koronach za 100 kg. Pszenica 16·00—16·50 Żyto 12·00—12·50, Jęczmień 11·50—15·00, Owies 00·00—00·00, Groch 00·00—00·00, Fasola 00·00—00·00, Soczewica 00·00—00·00, Chmiel —·— do —·—, Hreczka 00·00—, Kukurudza 00·00—00·00, Proso miel. 23·00—24·00, Koniczyna 00—000, Wyka 00·00—00.00, Bobik 00·00—00·00, Rzepak 00·00—00·00, Kartofle 0·00—0·00.

Spirytus kontyng. za 1 hl. 000·——000·—. Spirytus niekont. za 1 hl. od —·———.

Masło deserowe za 1 klgr. 0·00, Masło solone 0·00, Jaja za 1 kopę ·00, Mleko za 1 litr —·00, Ser za 1 klgr. —·00.

Słoma za 1— klgr. w okłotach 0·—, Siano za 1— klgr. 00·—.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 29. grudnia 1905.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 7·90—8·20, Żyto 6·00—6·15, Jęczmień browar. 6·00 6·50, Groch Victoria 9·00—10·50, Groch zwykły 7·50—9·00, Owies 5·80—6·00, Hreczka 6·00—6·50, Wyka 8·50—9·50, Bobik 0·00—0·00, Koniczyna czerwona 60·00—65·00, Koniczyna biała 55·00—60·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 16·50—17·00, na zimowe miesiące 00·00—00·00, nadkontyngentowy 10·00—10·50.

Usposobienie stałe.

Budapeszt, dnia 3. stycznia. — Kurs w koronach i po 100 kg. — Pszenica na kwiecień 17·20—17·22, na październik 16·78—16·82. Żyto na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·18—14·20. Owies na październik 00·00—00·00, na kwiecień 14·46—14·48. Kukurydza na maj 13·68—13·70, na sierpień 00·00—00·00, Rzepak na sierpień 27·60—27·80.

Wiedeń, 3. stycznia. Kurs w koronach i po 50 kg. Pszenica 7·90 do 8·10, Żyto 6·00 do 6·20, Jęczmień 6·10 do 7·00, Kukurudza 0·00 do 0·00, Owies 6·20 do 6·40, Rzepak 11·50—11·75.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 2 stycznia. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 40—65 marek, biała I. 40—70, szwedzka 50—75, chmielowa żółta 22—25, Inkarnatka rychła 40—42, Koniczyna przelot pospolity 30—50, Seradela 7—8, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 20—23, Tymoteusz 22—26, Sporek 12—14, Wyczka piaskowa 00—25, Rzepak zim. 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 9—12, Łubin żółty 6·00, Łubin niebieski 5·00—0·00, Łubin biały —·——, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 35—00, Mieszanki traw na łąki suche 32—00, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 26——, Buraki ekendorfskie oryg. saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 26——, Buraki czerwone mamoty 180 kiełków na 100 ziarn dające 26——, Buraki leutowickie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające 26—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 60·00, Tatarka 9·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 00·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00.00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszczowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —·00, Pszenica sandomirska —·00, Pszenica kostromska —·—.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów, dnia 3 stycznia 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 81, Jałownika 71, Cieląt 77, Owiec i kóz — Nierogacizny 38. Razem 267. Woły płacono od 73—82·00 kor., buhaje od 70—82 kor., krowy 75 -76 kor., cielęta od 84—102 kor., nierogaciznę od 100 do 106 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Kraków, 22. grudnia. Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 229 sztuk, Jałownika 98 sztuk, Cieląt 247 sztuk, owiec i kóz 03, Nierogacizny 152 sztuk, Razem 729 sztuk. — Woły płacono po 64—84 kor., krowy po 68—75 kor., buhaje po 69—80 kor., cielęta po 80—98 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta za sztukę po 34—54 kor., nierogaciznę tuczną po 132—148 kor, za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. — Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 619 sztuk, na eksport bydła rogatego 67 sztuk, nierogacizny 43 sztuk, pozostało — sztuk.

Kraków, dnia 29 grudnia 1905. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 350 sztuk, Jałownika 54 sztuk, Cieląt 238 sztuk, Owiec i kóz 4 sztuk, nierogacizny 412 sztuk, Razem 1058 sztuk. Woły płacono po 72—84 kor., krowy 65—75 kor., buhaje po 70—80 kor., cielęta po 80—112 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 34—54 kor., nierogaciznę tuczną po 1 2—106 kor., nierogaciznę chudą po 000—000 kor. za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 873 sztuk, na eksport bydła rogatego 127 sztuk, nierogacizny 58 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Wiedeń, dnia 2 stycznia.

Na targ nierogacizny przywieziono ogółem 10.109 sztuk świń, między temi 4.297 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 119 do 121 hal., za galicyjskie młode świnie 92 do 116 halerzy za kilogram żywej wagi.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redaktor odpowiedzialny: *Dr. Jan Pavgert.*

Urządzenia elektryczne

jak oświetlenie, przeniesienie siły, telegrafy, telefony, kolejki elektryczne, i t. p.

Wykonywa najtaniej i najlepiej

Sokolnicki & Wiśniewski

BIURO ELEKTROTECHNICZNE, Lwów, Akademicka 18. — Filia w Krakowie, plac Maryacki 9.

PROJEKTY, KOSZTORYSY, PORADY TECHNICZNE BEZPŁATNIE. 374 8—12

Inżynier LEONARD NITSCH i Spółka, Kraków, ul. Kolejowa l. 18.

projektują i wykonują: 139 44—52

WODOCIĄGI DLA MIAST, GMIN, FOLWARKÓW, FABRYK, OGRODÓW, GMACHÓW PUBLICZNYCH, DOMÓW PRYWATNYCH, itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. — Wiercenie studzien. — Ustawianie pomp. — Instalacye domowe z klozetami, łazienkami, itd.

CENTRALNE OGRZEWANIE WSZELKICH SYSTEMÓW i WENTYLACYE. — ŁAŹNIE. — MECHANICZNE PRALNIE, SUSZARNIE, itd.

Najlepsze referencye z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

NA MYSZY POLNE.

Trucizny na myszy polne:

Gałki fosforowe
Owies strychninowy obłuskany
Pszenica strychninowa
Koskol, trujący tylko myszy, nie szkodliwy dla innych zwierząt.
wyrabia



eksportowy w całej monarchii austryacko-węgierskiej; rok założenia 1852; wysyła na żądanie wielki Cennik z 1.0 0 ilustracyi zegarów, wyrobów jubilerskich, towarów z chińskiego srebra, instrumentów muzycznych, przyborów zegarmistrzowskich i optycznych, darmo i opłatnie.

F. PAMM, Kraków, ul. Zielona 3.

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA

Szegedyńska I-a, słodka, pod gwarancyą prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wysełka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specyalności: **Słonina węgierska, Salami,** i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI
wszelkich produktów krajowych
HAUPT A. RUDOLF
Budapeszt VIII. — Ovoda utcza 22.
125 42—52

Baranice

z czarnych rosyjskich baranów, duże, pięknie kryte suknem, ma do zbycia po cenie 76 koron, 72 koron, 60 koron i 56 koron, te tańsze ze skór swojskich baranów, lub z wołoskich siwych. — Świeżo wyprawione gęste skóry z dzików, po 18 i 16 koron. Włos piękny, skóry duże. — Jan Tatarzyn, rymarz dworski w Łapszynie, ostatnia poczta Brzeżany. 363 11—11

Koce na konie

nie do zniszczenia, wełniane, 6 metrów obwodu, po 13 koron sztuka. — Na Święta: INDYKI po 14 i 12 koron. INDYCZKI po 8 koron, — KACZKI po 1 koronie 90 groszy sztuka. — PASZTET z gęsich wątróbek (strasburgski) po 3 korony puszka funtowa, z truflami 4 korony. — PAIN DE GIBIER, pasztet wypiekany, po 2 korony krążek półkilowy. — KORNISZONY (pikole) mieszane po 1 koronie i po 1 koronie 50 groszy słoik. — BULION ze zwierzyny i drobiu po 10, 12 i 15 koron, z samego drobiu 20 koron. — Owoce kandyzowane jak kijowskie, świeże, przewyborne, pół kilo 2 korony. — Dwór Łapszyn, Brzeżany. 362 11—15

Zarząd dóbr

Władysława hr. Dunin Borkowskiego w Kapuścińcach, ma na sprzedaż dwie pary koni z ogromnymi chodami i doskonale wyjeżdżonych, parę gniadych wałachów czteroletnich 16 miary i parę karych klaczy jukierów czteroletnich miary piętnaście dwa (15½). Bliższych wyjaśnień udzieli Zarząd dóbr Kapuścińce p. Ułaszkowce. 395 (4—4)

Porady gospodarcze

udzielam listownie, stosując w praktyce uznane zdobycze nauki. Treściwy opis gospodarstwa i wyraźny adres konieczny, honoraryum 2 kor. za jednorazową poradę, za wskazówki udzielane na każde żądanie rocznie 10 kor. Antoni Śniegocki w Nowym Sączu. 396 (4—5)

Zarząd dóbr Chudykowce

powiat Borszczów, p. Mielnica, stacya kolei Iwanie Puste (via Tarnopol), poszukuje od 15. lutego 1906 lub 1. marca, energicznego ekonoma na ordynaryę; obeznanego z uprawą buraków cukrowych i hodowlą bydła. Kandydaci ze szkołą rolniczą lub praktyką w postępowych większych gospodarstwach zachodniej Galicyi mają pierwszeństwo. Podania z odpisem świadectw, nie uwzględnione zostaną bez odpowiedzi, umiejętność języka ruskiego (rusiński), pożądane dla porozumienia z ludem. 398 2—3

Zarząd dóbr Nowesioło

poczta Cieszanów, ma na zbyciu paręset kóp tyk do chmielu. 405 2—3

▪ 1860 rok założenia 1860 ▪

L. Freege

Kraków

HURTOWNY
SKŁAD
▪ NASION ▪
GOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH
— I —
KWIATOWYCH

1 1—24

CENNIKI, SPECYALNE OFERTY I WZORY NASION, PRZESYŁAM NA ŻĄDANIE

PIERWSZA KRAJOWA
WZOROWO PROWADZONA
SZKÓŁKA
▪ DRZEW ▪
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPILKOWYCH
I RÓŻ

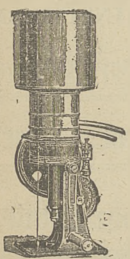
Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu

Separatory

niedoścignione.





Przeszło **pół miliona** w ruchu, odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.

= TOWARZYSTWO AKCYJNE =

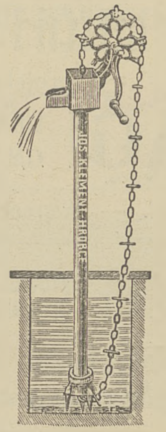
ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEŃ GRAC

Fabryka pierwszorzędnych maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 50—52 *S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.*



Klementa pompa łańcuchowa jest najlepszą pompą w świecie.

Niezrównana dla gnojówki, braby, dołów kloacznych, rzeźni, i t. d. 122 22—26

Więcej niż **6.000 sztuk w użyciu.**

Znakomitą swoją działalnością i trwałością przewyższa wszystkie używane pompy, tak patentowane, jak i niepatentowane.

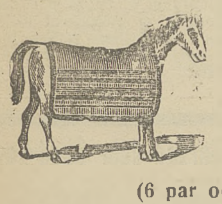
Te pompy łańcuchowe daję **na 6 tygodni na próbę**, i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę, po upływie czasu próbnego, na własny koszt i bez żadnych pretensyi do odszkodowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z podwójnie cynkowanej stalowej blachy, z wozami lub bez wozów. **Sikawki. Pompy studzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki, Tarła maszynowe**, i t. d.

CENNIKI ROZSYŁA DARMO I OPŁATNIE.

Fabryka maszyn **JÓZEFA KLEMENTA**

HROBCE. — CZECHY.



Połączone fabryki wełniane oferują obecnie przezemnie około 4000 sztuk tak zwanych

Wojskowych derek na konie

po bajecznie niskiej cenie

tylko 2 zł. 20 ct. za sztukę a 4 zł. 20 ct. za parę

(6 par odsyła się franco)

Te grube nie do zniszczenia derki, są tak ciepłe jak futro, ciemno-szare albo brunatna, wielkości 150 × 195 cm., więc okrywają całego konia.

Wyraźnie pisane obstalunki, które załatwia się tylko za pobraniem pocztowem lub przy nadesłaniu z góry należytości prosimy nadsyłać do

Steiner'a domu komisowego połącz. fabryk derek

w Wiedniu Taborstrasse 27.

Za nieodpowiadający życzeniu towar zobowiązuję się pieniądze otrzymane zwrócić.

Liczne powtórne zamówienia p. właścicieli ziemskich: Gebauer, Noisternig w Mallinz, Wny prob. Bardiju w Lang, Rotter w Suchodoli, Lilyvy w Hammerwerk i t. d. 353 12—13

Zarząd dóbr Świtarzów p. Sokal, ma do zbycia, za cenę 3.000 koron, **młocarnię Shuttlewortha**, wraz z kotłem parowym o sile 6 koni — cały garnitur w dobrym stanie. 383 5—10

Ekonom biegły pisarz — wysłużony wojskowo — zdolny, pracowity, nieskazitelnie uczciwy, poszukuj posady. — Bliższa wiadomoś w redakcyi „Rolnika". 399 2—

Na sprzedaż około st kóp ty chmielowych zdrowych, długic od 6 do 7·60 mtr. loco Lisk powiat Kamionka Strumiłowa. — Bliższe szczegóły udzieli Zarzą dóbr Laszki Królewskie, poczt Gliniany. 403 2—3

Agronom

młody, energiczny, żonaty, szkołą rolniczą, z kilkoletnią pra ktyką, tak gospodarczą jak i l sową, w większych majątkac obeznany dokładnie z upraw buraków cukrowych, upraw chmielu, znający się na prowa dzeniu mleczarni, i t. p., szuk odpowiedniej posady od 1 sty cznia 1906 r. Adres: Jan Zuber Bachórzec. 379 6—6

Maszyny pierwszorzędnych firm do wyrobu **cementowych dachówek, cegieł, płyt i t. p.** — **Ceny fabryczne.** — **Przyjmowanie piasku do robienia prób.** — „**Przemysł cementowy**". **Lwów, ul. Karola Ludwika 5, I. p.** 297 2—3

---

do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Redakcyi *Rolnika.* 215 20—?